

KONKRETY

nr 6

Tygodnik PZPR ■ Legnica ■ Rok XVII
Nr 861 ■ 10 lutego 1989 r ■ 35 zł

Czego oczekujemy od Okrągłego Stołu?	3
O czym mówiono na lubińskiej konferencji PZPR?	5
Czy w Odrze można złowić złotą rybkę?	6
O czym marzą legniccy żeglarze?	10
Kto wylosował nagrody w plebiscycie?	12
Jak wygląda samosąd po polsku?	13



Fot. AKa

Tak jak przedtem nikt nie wierzył, że się wyliczę, tak teraz nikt nie wierzy, że nie biorę. Chcę żyć jak inni, ale ciągnie się za mną przeszłość.

Powroty

str. 7



Fot. AKa

Na ringu nie ma miejsca na sentymenty. Chwila nieuwagi może zakończyć się całowaniem desek.

Po pierwszym gongu

str. 12

Spojrzenia Zbigniewa Jujki



KUSKA TO STARY KARIKATURWICZ. WALCZY TERAZ O PLURALIZM...



Fot. Wincenty Kołodziejcki

Statystyka nie kłamie: 65 procent dzieci i młodzieży w wieku szkolnym ma wady postawy. Legnickie nie jest wyspą. Oświata jest od lat niedoinwestowana. W pośpiechu wznoszonych szkół nie wyposażono w sale gimnastyczne i baseny.

Blisko dna?

str. 8-9

Fakty i opinie

● Z rozmowy przy Okrągłym Stole:

Alfred Miodowicz: — Dziś tyle nadziei skupia się przy tym stole. Oznacza to, że istniejące instytucje sprawowania władzy w naszym kraju okazały się nieskuteczne, niewystarczające dla załatwienia najważniejszych spraw zwyczajnych ludzi uczciwej pracy. Okazało się, że rządzić bez nich — prawdę nie można, a rządzenie przeciw nim oznacza katastrofę.

Lech Wałęsa: — Przychodzimy z daleka, jedni i drudzy. Długa przed nami wyboista. Wynik naszych prac niepewny. Przy tym stole mamy się porozumieć co do najważniejszych spraw kraju. Najpierw trzeba się jednak zrozumieć. Bo przecież porozumieć się można tylko na gruncie prawdy, a więc nie kryjąc różnic i podziałów między nami.

Czesław Kiszczyk: — Przystępujemy do rozmów w poczuciu wielkiej odpowiedzialności za przyszłość ojczyzny. Przywiodło nas tu przekonanie, że kraj nasz stanął w obliczu wielkiej historycznej szansy. Wszyscy zaś odpowiadamy za Polskę, która będzie — i to jest podstawowe przesłanie naszego dzisiejszego spotkania.

● Przywracamy pełną aktualność pamiętnego hasła Karola Marksa: „Wątpić we wszystko”. Wątpić jednak nie dla negacji, samorozbrojenia się, kapitulancja, lecz dla oczyszczenia naszej myśli społecznej z krapujących ją więzów, pobudzenia jej twórczego potencjału, odbudowy zdolności do rzetelnego objaśniania i skutecznego przekształcania rzeczywistości, do zjednoczenia nowych zwolenników — stwierdził gen. Wojciech Jarczyński podczas III Ogólnopolskiej Konferencji Teoretyczno-Ideologicznej.

● Był czas, kiedy teoria państwa i praktyka polityczna socjalizmu zdominowane były przez takie pojęcia, jak „dyktatura proletariatu”, „komitet zarządzający” klasy panującej, „najwyższa wartość”, „walka klasowa”. Wyrażały one i uzasadniały w gruncie rzeczy omnipotentność państwa, jego totalny charakter, prawo do podporządkowywania sobie wszystkich obszarów życia społecznego.

W tak rozumianym państwie socjalistycznym pozostawało mało miejsca na ludowiadztwo, samorządność i praworządność, na wolność swobody jednostki... — stwierdził Marian Orzechowski na Konferencji Ideologicznej.

● Pracownicy Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Głogowie znaleźli sposób na wykorzystanie biogazów powstających w procesie oczyszczania ścieków. — Na razie — informuje „GR”. Zenon Nowak, z-ca dyr. PGKiM — oszczędzamy codziennie prawie tonę opału. Nie zamierzamy jednak na tym poprzestać, bo biogaz mamy znacznie więcej niż potrzebujemy do podgrzewania komór fermentacyjnych. W tym kwartale zainstalujemy gazowy generator do wytwarzania energii elektrycznej...

● Podwyżka płac w służbie zdrowia (95 proc. średniego wynagrodzenia w sferze produkcji materialnej) zadowolila związkowców. Rada Krajowa FZZPOZ zakończyła spór zbiorowy z rządem PRL wszczęty na podstawie uchwały z 23 listopada 1988 roku i odwołania wszelkie akcje protestacyjne.

● Wydaje mi się, że większość członków organizacji nie wiezy w siłę partii, bo część zmian to tylko pozory. Nadal trwa karuzela stanowisk we władzach centralnych. Prowadzenie spraw kadrowych oceniane jest jako niekonsekwentne. (...) Młodzież bulwersuje to, że we władzach centralnych tak mało jest jej reprezentantów. Na zebraniach partyjnych często pada pytanie, dlaczego na obrady Biura Politycznego nie zaprasza się „dołów partyjnych”, sekretarzy komitetów zakładowych. Chyba już czas zasięgnąć informacji z pierwszej ręki. Z korzyścią dla wszystkich byłoby konsultowanie pewnych decyzji z tymi, których będą one dotyczyły... — twierdzi Ryszard Platek, I sekretarz KZ PZPR w Głogowskim Przedsiębiorstwie Budowlanym, w piątym numerze „Polskiej Miedzi”.

● Może wreszcie ruszą turbiny w nieczynnych od lat dwóch elektrowniach wodnych w Prochowicach. Do władz miasta zgłosili się z interesującymi propozycjami trzech bracia Majewscy.

● Premier Mieczysław Rakowski na ogólnopolskiej Naradzie Przedstawicieli Samorządu Załóg Przedsiębiorstw Państwowych: — Nikt nie powinien ulegać złudzeniom, że uzyskamy jakieś wielkie kredyty na Zachodzie. Jeżeli nawet wprowadzimy 150-procentowy pluralizm związkowy i 200-procentowy pluralizm polityczny — to nie sądzicie, że popłyną do Polski dolary. Będziemy musieli, mówiąc brutalnie, pazurami szarpać naszą rzeczywistość. A jest jeszcze co szarpać, bo rezerwy są ciągle ogromne.

● — Partii grozi starość. Jeżeli nie przyjdą młodzi, to za 15–20 lat staniemy się konkurencją dla ZBoWiD-u. A młodzi przyjdą, gdy naprawimy gospodarkę, pokażemy, że mamy szansę na lepsze życie.

Pluralizm? Obawiam się, że powołanie kolejnych związków zawodowych w zakładzie nie rozwiąże nabrzmiałych problemów naszych załóg.

Ludzie z instancji miejskiej i wojewódzkiej często nas pytają, co partia powinna robić, czym się zająć? Myślę, że nie pytali, gdyby częściej pokazali się w zakładach pracy i rozmawiali z robotnikami — powiedział Jan Smoliński, mistrz elektrowni w Legnicy.

● Posłanka Małgorzata Niepokulczycka na ostatnim posiedzeniu Sejmu: — (...) w naszym kraju około 14–16 proc. całej populacji stanowią ludzie niepełnosprawni. W tej grupie liczącej 5,5 mln osób, milion to ludzie w wieku produkcyjnym, którym jak dotąd oferuje się jedynie około 200 tys. miejsc pracy. Martwimy się niską wydajnością, brakiem poszanowania pracy, a jednocześnie nie pamiętamy, że 74 wśród nas ludzie, którzy potrafią pracę szanować, którzy o niej marzą (...). Co bardziej się opłaca: czy wypłacanie rent z budżetu państwa, czy zapewnienie miejsc pracy dla tych ludzi?

Marian Orzechowski w Legnickiem

8 lutego br. w województwie legnickim przebywał sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Marian Orzechowski. Podczas wizyty towarzyszył mu m.in. I sekretarz KW PZPR w Legnicy, Henryk Nowak. Sekretarz Orzechowski spotkał się z aktywnym komitetów rejonowych w Jaworze i Wądrożu Wielkim, zapoznając się w czasie tej rozmowy z realizacją legnickiego eksperymentu w strukturze or-

ganizacji partyjnej. Jako przewodniczący honorowego komitetu obchodów 750-lecia Jawora interesował się także przygotowaniem do tej rocznicy. Po południu Marian Orzechowski uczestniczył w zakładowej konferencji sprawozdawczej PZPR w Zakładach Górniczych „Lubin”. Szerza relacja z przebiegu tego spotkania w następnym numerze.

(wan)

● Lubin

Samorząd w osiedlu

Przed nowo wybranym samorządem osiedla Staszica w Lubinie sporo pracy. W roku ubiegłym nie udało się zrealizować 209 wniosków i postulatów mieszkańców. Wśród nich dominują głównie problemy dotyczące remontów i estetyki osiedla. Mimo że osiedle nie należy do najnowszych — brakuje placów zabaw dla dzieci i młodzieży, wciąż za mało w nim drzew, krzewów i zieleni. Na posiedzeniu 26 stycznia br. samorząd powołał specjalistyczne komisje (np. ds. handlu, gospodarki komunalnej, wychowania dzieci i młodzieży itd.), które w nowej kadencji zajmą się rozwiązywaniem osiedlowych problemów. Wacław Dworczak, nowy przewodniczący Komitetu Osiedlowego zachęca mieszkańców osiedla Staszica do kontaktów. Siedziba samorządu mieści się przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie 14, tel. 44-43-03.

(wan)

Ściśle jawne

Wacław Ryżewski — lat 41, nauczyciel, absolwent WSP w Krakowie. Od 1976 do 1988 r. komendant hufca ZHP w Chojnowie — w styczniu powołany został na stanowisko komendanta Legnickiej Chorągwi ZHP. Jest żonaty (Elżbieta — nauczycielka), ma dwoje dzieci (Janek i Maciej), mieszka w Chojnowie. Wraca do domu późnym wieczorem i nie ma czasu na żadne dodatkowe zainteresowania. Harcerstwo stało się jego pasją i hobby.

Przysłona zero



Fot. Wincenty Kołodziejski

Władzom Złotoryi pragniemy zwrócić uwagę, że słup z rozkładem jazdy autobusów PKS powinien raczej stać, a nie opierać się o daszek przystanku. No, chyba, że potraktujemy to jako element dekoracyjny. Gdyby okazało się, że tak nie jest, to informujemy, że owa fuzerka znajduje się przy wylocie w kierunku Jeleniej Góry.

(zj)

Jednym zdaniem

● 1.II — w KM PZPR w Głogowie — partyjne forum delegatów. ● 4.II — odbyła się Miejska Konferencja Sprawozdawcza PZPR w Lubinie (szerzej piszemy o niej na stronie 5). ● 5.II — Miejska Konferencja Sprawozdawcza PZPR obradowała w Polkowicach. ● 6.II — miniona kadencja podsumowała Gminna Konferencja Sprawozdawcza PZPR w Kotli. ● 6.II — podczas okresowej narady kierowników Rejonowych Ośrodków Działania w WK ZSL w Legnicy omówiono bieżące zadania stojące przed ogniwami stronnictwa, a zwłaszcza problematykę związaną z kampanią sprawozdawczo-wyborczą w kołach. ● 7.II — prezydium WK SD w Legnicy omówiło sprawy organizacyjne związane z IV Wojewódzkim Zjazdem Delegatów SD, który odbędzie się 10 bm. ● 7.II — na wspólnym posiedzeniu Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej i Wojewódzkiego Sądu Partyjnego w WK ZSL oceniono stan rozwoju szeregów w roku ubiegłym i przyjęto informację o wykonaniu budżetu WK ZSL w roku 1988. ● 7.II Gminna Konferencja Sprawozdawcza PZPR obradowała w Męcince. ● 7.II — Rejonowa Narada Sekretarzy Gminnych ZSL odbyła się w Głogowie. ● 8.II — w czasie narady sekretarzy propagandy Komitetów Rejonowych i Zakładowych omówiono zadania stojące przed pionem ideologicznym w nowej strukturze organizacyjnej. ● 8.II — obradowała Zakładowa Konferencja Sprawozdawcza PZPR w ZG „Lubin”. ● 8.II — narada rejonowa sekretarzy Gminnych Komitetów ZSL obradowała w Legnicy.

● Krotoszyce

Na potrzeby szkoły

Komitet rodzicielski oraz Spółdzielnia Kolek Rolniczych wpadły na pomysł jak zdobyć środki potrzebne na rozbudowę szkoły. Zorganizowano bal co się zowie. Stoły uginają się od jedzenia, a program artystyczny zapewniła estrada ziemi lubuskiej. Bilety po 1500 zł rozszedły się błyskawicznie. Konto szkoły wzbogaciło się o okrągłą sumkę, która pozwoli wiośnią energiczniej przystąpić do prac remontowych. I pomyśleć, że półroczne starania o dotacje nie przyniosły efektów. Warto czasami samemu poszukać „pieniędzy”.

(zj)

Chcesz zostać dziennikarzem?

Jeśli jeszcze nie wiesz, w jaki sposób zostać dziennikarzem — przyjdź w najbliższą środę — 15 lutego br. o godz. 16 do Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Legnicy, Rynek 32, II piętro, pok. 12, gdzie odbędzie się kolejne spotkanie Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej. W programie zajęcia warsztatowe. Zapraszamy.

Na zielonym rynku

W środę, 8 bm., obowiązywały w Legnicy następujące ceny owoców i warzyw (w prywatnych zieloniakach, na targowisku i sklepach WSOP): jabłko 300–400, 200–400, 250–300, ogórek 600, —, pieczarka 1400–1500, —, 1300, szczyptor 70–80, —, pietruszka ziel. 120–140, —, seler 200–250, —, 150, buraki 80, —, 70, cebula 180, 170, 160, por 300, —, 220, gruszkę 300–350, —, pietruszka 350–400, —, 300, marchew 140, —, 100, kapusta b. 140–150, 150, 130, kapusta cz. 150–200, 150, 130, kapusta wł. 200, —, 130, ziemniaki 70, —, 65, — (wka)

Pluralizm - ale jaki?

7 lutego, w przerwie między obradami „okrągłego stołu” na temat pluralizmu związkowego dyskutowali: JERZY CEBULA — przewodniczący RZ NSZZ Pracowników ZM „Legmet”, WALEN-
TY MAKUCIEWICZ — słusarz narzędników, STANISŁAW TARKOWSKI — mistrz, MARIAN ZU-
RAWSKI — tokarz (członkowie związku) oraz: FRANCISZEK RATAJCZAK — spawacz, prze-
wodniczący Tymczasowej Komisji Zakładowej „Solidarności” (powtórnie nie zarejestrowanej), LE-
ON OLESZEK — słusarz-spawacz, wiceprzewodniczący TKZ, JANUSZ GAJDA — pracownik ds.
przygotowania produkcji, członek TKZ.

Wszyscy są pracownikami Zakładów Mechanicznych „Legmet” w Legnicy.

J. Cebula: — W jednym zakładzie pracy powinien działać jeden związek zawodowy. Nie-
istotne, jaką przyjmie nazwę, bo przecież liczy się głównie to, w jaki sposób będzie on re-
prezentował interesy załogi. Nie wierzę, że obok siebie mogłyby funkcjonować dwa czy
trzy związki zawodowe. Każdy z szefów będzie chciał pokazać, że to on ma rację, że to z nim
się liczą. Wywiążą się sprawy roszczeniowe, a uciurpi na tym nie kto inny, a załoga. W prze-
szłości taka współpraca nie u-
kładała się i nie wierzę, że u-
da się to nam i „Solidarności”,
która najprawdopodobniej pow-
stanie. Nie boimy się konkure-
rencji i nie o konkurencję cho-
dzi. Moje zdanie jest takie:
wpuszczono nas w kanał, rzu-
cono nam kość niezgody, aby
ukryć nieudolność w rzadze-
niu krajem, województwem,
zakładem pracy.

F. Ratajczak: — Chciałbym
zacząć od spraw dziejących się
„na górze”. Wczorajsze spotka-
nie w pewnym sensie oczyści-
ło przedpole dla działalności
jednego i drugiego związku.
To, co wczoraj się działo ma,
moim zdaniem, rewolucyjne
znaczenie. Po raz pierwszy w
historii mojego państwa usły-
szam dyskusję w formie parla-
mentarnej, miałem okazję zo-
baczyć zderzenie się filozofii
podziwu i filozofii nieufności.
Jakże silna w tym zderzeniu
okazała się filozofia nieufności,
która wypunktowała wszystkie
niedostatki władzy dotychczas
sprawowanej. Mielismy okazję
usłyszeć z ust ludzi wybitnych,
że:

[— — —] [Ustawa z dn.
31 VII 1981 r. o KPiW art. 2, p.
6 (Dz. U. nr 20, poz. 99, zm.:
1983, Dz. U. nr 44, poz. 204)].

do sytuacji jaką mamy w 1989
roku. To jest pierwsze, co ode-
brałem. Jestem pełen nadziei, że
nareszcie w moim kraju nastą-
pią zmiana, dzięki której nie
będę już „białym Murzynem”.
O pluralizmie powiem jedno:
pozwólmmy wreszcie ludziom de-
cydować o sobie, niech się nie
boją myśleć, mówić i działać.
Wierzę w człowieka, w jego
rozsądek. Wszyscy wiemy, w
jakiej sytuacji kraj się znajdu-
je i sądzę, że nikt nie będzie
stał na pierwszym miejscu
żądań placowych. Jeżeli praca
będzie bezpieczna, dobrze zo-
rganizowana, jeżeli człowiek
swoje losy wiąże z pracą, to
poprzez pracę będzie starał się
realizować inne cele życiowe.

J. Cebula: — Każde wierzę
w człowieka, tylko rzecz po-
lega na tym, żeby człowiek o-
prócz tego, co chce zrobić, wje-
dział jeszcze jak. Dziś to nie jest
dla mnie takie oczywiste. Bę-
dą dwa związki — zacznie się
walka o strukturę plac, zatrud-
nienia, o prestiż wreszcie. Ha-
sł nam nie brakuje, wszyscy
walczyli o robotnika przez ty-
le lat, a jemu nadal źle się
dzieje. Pluralizm związkowy
też tego nie zmieni, bo skoro
mamy walczyć o te same cele,
to po co mamy dzielić się
szlucem na dwa związki? Mo-
im zdaniem pluralizm związko-
wy nie ma racji bytu bez plu-
ralizmu politycznego. To jest
najważniejsze, bo inaczej —
będzie to tylko kość niezgody
dla załóg, a za kilka lat odpo-
wiedzialność za wszystko znów
zrzucią na nasze barki.

J. Gajda: — Do tej pory mie-
liśmy jedną partię przewodnią
i jeden związek zawodowy i z

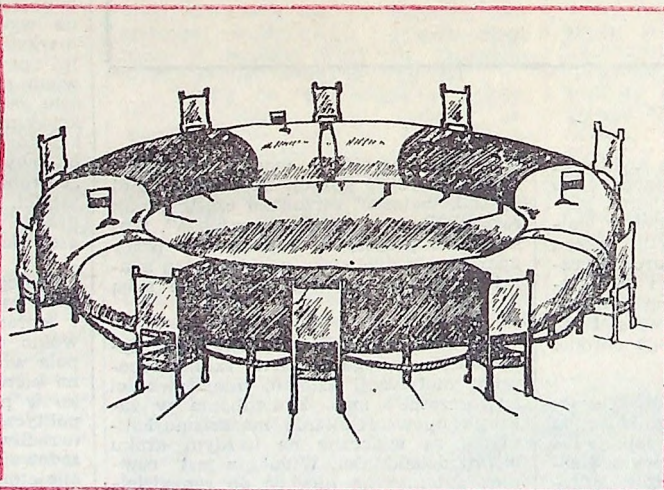
tego, co oficjalnie gloszono,
głównym kierunkiem i celem
było dobro ludzi pracy. I do
czego żeśmy doszli? Kolejki,
fatalny stan gospodarki, nawet,
jak się zarabia, nie sposób do-
konać żadnego poważniejszego
zakupu. Nie bójmy się plu-
ralizmu jako przełamania mo-
nopolu. Dzieje się tak wszę-
dzie na świecie i nikt się tej
walki nie boi. Rywalizacja jest
pożądana, jest formą kontroli.
Pozwólmmy ludziom robić to, na
co mają ochotę, jeśli jest ku
temu sprzyjający klimat.

J. Cebula: — Nie chodzi o to,
czy ktoś się boi. Moim zdaniem
nie od tej strony zaczynamy.
Powinniśmy zronić od spraw
politycznych, a nie związkow-
ych.

F. Ratajczak: — Nie ukry-
wam, że byłem członkiem par-
tii i od kilku lat nie jestem.
Ale pluralizm polityczny to in-
na sprawa.

[— — —] [Ustawa z dn.
31 VII 1981 r. o KPiW art. 2, p.
2 i 6 (Dz. U. nr 20, poz. 99, zm.:
1983, Dz. U. nr 44, poz. 204)].

Nie powtarzałoby
się sytuacji, że ten, co się nie
sprawdził jako dyrektor w jed-
nym zakładzie, idzie na dyrek-
tora innego zakładu. Nie nad-
aje się — trudno, niech zostanie
portierem!



W. Makuciewicz: — Wydaje
mi się, że powinniśmy porozma-
wiać raczej o tym, jak będzie
układała się nasza współpraca.

L. Oleszek: — Nie wiem, czy
prawo wam pozwala rozmawiać
z nielegalnym związkiem?

W. Makuciewicz: — Jeżeli
może rozmawiać Kiszczak z
Wałęsą, to dlaczego nie miałby
rozmawiać słusarz z tokarzem?

S. Tarkowski: — Związki
wkroczyły w okres sprawo-
zdawczo-wyborczy. To — bardzo
dobra okazja, aby wspólnie
działać. Czy ideologia jest in-
na, że załoga ma się podzielić?
Zakład pracy to jedna duża ro-
dzina, gdzie ludzie się znają,
jak lyse konie. Co przeszkadza,
aby wybrać ludzi, do których
wszyscy będą mieli zaufanie,
że będą dobrze reprezentować
nasze interesy? Sam podział
przecież nie nie załatwi. Moim
zdaniem nazwa jest mało waż-
na. Niech to będzie i „Solidar-
ność” byle znaleźli się w niej
ludzie, którzy będą prowadzić
działalność związkową. Chcemy
przebiec takich wybrać.

W. Makuciewicz: — Nie może
być pluralizmu, gdy nie ma
podziału na „my” i „wy”.

S. Tarkowski: — To co, trze-
ba na siłę szukać przeciwnika?
Jeśli chcą działać to niech po-
wiedzą otworzyć na zebraniu.

M. Żurawski: — Gadamy tu
już przeszło godzinę, a nie do-
szliśmy do żadnego wspólnego
wniosku. Tak jak mówił Jurek
— dwa związki w jednym za-
kładzie, to będzie kość niezgo-
dy rzucona nam z góry. Uwa-
żam, że powinien być jeden
związek. Niech się nazywa dia-
beł wie jak, ale niech broni
pracownika!

J. Cebula: — Nie mam poję-
cia, jak miałaby wyglądać
współpraca i działalność obu
związków w tych samych spra-
wach. Razem, osobno?

L. Oleszek: — Ten pluralizm
i tak istniał — tylko jeden
związek działał legalnie, a drugi
nie. Czy to będą dwa związki
— nie wiem. Może trzy, a
może cztery? Im więcej ludzi
będzie działać, tym lepiej bę-
dą się nawzajem kontrolować.

J. Cebula: — Kiedy powsta-
wały nasze związki, działacze
„Solidarności” się obawiali i o-
czywiście nie wstąpili. Nato-
miast ci ludzie, którzy chcieli
działać, działali z ogromnym
zaangażowaniem i poświęce-
niem, często po godzinach pra-
cy. Nie dorobiliśmy się na tym
i nie walczyliśmy o swoje stolki.
Nikt z nas niczego nie ukradł,
nie zrobił niczego niegodnego.
A jest jak jest i nie można

● Rozmawiamy w dniu, w którym rozpoczynają się rozmo-
wy przy Okrągłym Stole. Jednym z ich inicjatorów był Patrio-
tyczny Ruch Odrodzenia Narodowego. W jaki sposób Okrągły
Stół już wpłynął na działalność ruchu w Jaworze?

— Wielka polityka omijała dotąd Jawor. Trudno też spodzie-
wać się, aby w przyszłości było inaczej. Wiele elementów się na
to składa. W przeszłości, a zwłaszcza w latach 1980—82, Jawor
nie przeżywał wielkich wstrząsów społeczno-politycznych. Pro-
blemy ogólnokrajowe nie uwidaczniały się tu w ekstremalnej
formie. W tych burzliwych latach życie w Jaworze płynęło w
miarę spokojnie.

Nasza rada od początku nastawiała się na spokojną, pozyty-
wistyczną działalność we wszystkich sferach życia społecznego
w mieście. Staraliśmy się poszerzać płaszczyznę porozumienia
i współdziałania. W latach 1982—83 szukaliśmy kontaktu ze
środowiskami katolickimi. Dotarliśmy do rady parafialnej, ale
nie udało się nawiązać współpracy, choć również nie zanotowa-
liśmy wrogich wystąpień przeciw PRON-owi. W obecnej sytu-
acji fakt ten może odegrać pewną rolę.

● Czy w ostatnich wyborach do rad narodowych brałście pod
uwagę kandydatów opozycyjnych?

— Może sytuacja w Jaworze była pod tym względem nietypo-

Szansa

Rozmowa z BOLESŁAWEM IWANOWSKIM — prze-
wodniczącym Rady Miejskiej PRON w Jaworze

wa. Tu nie było ulotek, a na zebraniach przedwyborczych nikt
nie próbował zgłaszać kandydatów. Czekaliśmy na to i przyglę-
liśmy ich z otwartą ręką. Świadczy to chyba o tym, że
w naszym mieście nie było i nie ma opozycji w formie zorga-
nizowanej. Nie znaczy to, że wszyscy ludzie w Jaworze mają
jednakowe poglądy na sprawy polityczne. Różnorodność postaw
widoczna jest w działalności oficjalnych ośrodków politycz-
nych jak i w kolejkach czy zakładach pracy.

Szukamy kontaktu z opozycją, jesteśmy otwarci, ale czekamy
też na ustalenia zawarte przy Okrągłym Stole. W najbliższych
ogniowach ruchu musimy czekać na rozstrzygnięcia, które zapad-
ną w centrum.

● Obecnie PRON odgrywa dość sporą rolę polityczną na
szczeblu centralnym. Lokalnie natomiast zauważany jest głów-
nie przy okazji wyborów. Czy jest szansa na zmianę tego sta-
nu?

— W tej ocenie jest sporo prawdy, choć nie cała. Istnieje ogólna
prawidłowość, że im niższy szczebel ruchu, tym mniejsze moż-
liwości skutecznej działalności w sferze społeczno-politycznej.
W Jaworze z konieczności dominują problemy dotyczące cod-
ziennej egzystencji lokalnej społeczności i nimi zajmowaliśmy
się na bieżąco. Dopiero przy wyborach do Sejmu czy rad naro-
dowych rola polityczna terenowych ogniw PRON-u wzrasta.
Kampanie wyborcze dla wielu działaczy są mocno stresujące.
Większość z nich po wyborach zarzeka się, że to już ostatni raz.
Potem jednak znowu przychodzą i można na nich liczyć. Brak
demokratycznej — w pełnym tego słowa znaczeniu — ordynacji
wyborczej również przyczyniał się do tego, że sumienie dzia-
laczy PRON-u było nadmiernie obciążone. Dlatego jesienią ubie-
głego roku z dużą satysfakcją przyjęliśmy zapowiedź rozmów
przy Okrągłym Stole.

Dochodzi do tego jednak i pewien niepokój związany z fak-
tem mniejszej aktywności naszego ruchu i to na każdym szcze-
blu. Nie ma jeszcze myśli katastroficznych w odniesieniu do
przyszłości PRON-u, ale pojawiają się wątpliwości. Jeżeli nie
będzie odgórnej tendencji do zdyskredytowania ruchu czy na-
wet rozwiązania, to w Jaworze niewiele się zmieni. Jeśli już,
to na lepsze, bo liczymy na poszerzenie bazy społecznej.

● Rozumiem, że PRON w Jaworze — podobnie jak wiele in-
nych terenowych ogniw ruchu — jest otwarty na kwestie plu-
ralizmu. Gdzie zatem widzi pan płaszczyznę ewentualnego współ-
działania z opozycją?

— Jeżeli przy Okrągłym Stole zostanie uzgodniony termin
wyborów do Sejmu, to ludzie, którzy byli dotąd w biernej opo-
zycji, będą zmuszeni do samookreślenia się i zajęcia stanowiska
w kampanii wyborczej. Spodziewamy się też, że pierwsze o-
znaki faktycznego pluralizmu pojawią się w zakładach pracy.
Powstanie wówczas dla nas szansa podjęcia kontaktu z opo-
zycją i wspólnego działania na rzecz Jawora i ludzi tu mie-
szkańcych. Do zrobienia jest wiele. Teraz jednak i my i oni
czekamy na wyniki rozmów przy Okrągłym Stole.

● Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał (wik)

Zanotowała

Agnieszka Szydłowska

Spośród aktualnie dyskutowanych wypaczeń naszej partii za najważniejsze słusznie uznaje się te, które składają się na tzw. stalinowski model partii. Kształtować się on zaczął w latach dwudziestych i miał, rzecz jasna, wiele różnorodnych przyczyn natury obiektywnej i subiektywnej. Polegał on przede wszystkim na odchodzeniu w działalności partyjnej od zasad centralizmu demokratycznego na pozycję centralizmu biurokratycznego.

Nie tu miejsce, by analizować szczegółowo ten proces (jest to jedna z białych plam w historii partii bolszewickiej), powiedzmy tylko, że właśnie w biurokratycznych wypaczeniach młodej władzy radzieckiej wielu starych działaczy bolszewickich, z Leninem na czele, widziało główne niebezpieczeństwo stojące na drodze budownictwa socjalistycznego. Ale dodajmy także, że czołowym przywódcą partii nie starczyło sił i zdecydowania, czasami dobrej woli, a niektórym, jak Leninowi, po prostu czasu, by coraz dokuczliwszej chorobie biurokratycznej się przeciwstawić.

Zauważmy, że owo przejście dokonywało się nie tyle poprzez zmianę, czy też zagęszczenie teoretycznych i organizacyjnych pryncypiów i zasad leżących u podstaw funkcjonowania partii (np. statutu partii, czy „korekt” w programowych uchwałach partyjnych), lecz przede wszystkim w praktyce działania partii, w wewnętrznych instrukcjach, okólnikach, wytycznych, w ustalonych praktykach zasadach i regułach życia partyjnego. Owa praktyczna strona życia partyjnego, wobec ogólnych z natury rzeczy sformułowań statutowych, stała się w pewnym momencie czynnikiem stanowiącym o obliczu partii, konstytuującym jej model. Partia przestaje być „żywym organizmem”, w którym ścierają się w swobodnej dyskusji różne poglądy, oceny, opinie. Przestaje być dobrowolnym zrzeszeniem ludzi złączonych jedną ideą, zjednoczonych wspólnotą działań. Partia pod kierunkiem Stalina staje się organizacją „pokorną i milczącą”, bez zastrzeżeń i ślepo wierzącą w „nieomylny kierownictwo”. „Milczenie” (w burzy „niemiłkających okłasków przechodzących w owacje”) organizacji partyjnych osiągnięto poprzez wyeliminowanie z partii dyskusji, krytyki, swobody wypowiedzi. Metody dialogu, przekonywania zastąpione zostały metodami dyktatu, nacisku, przymusu.

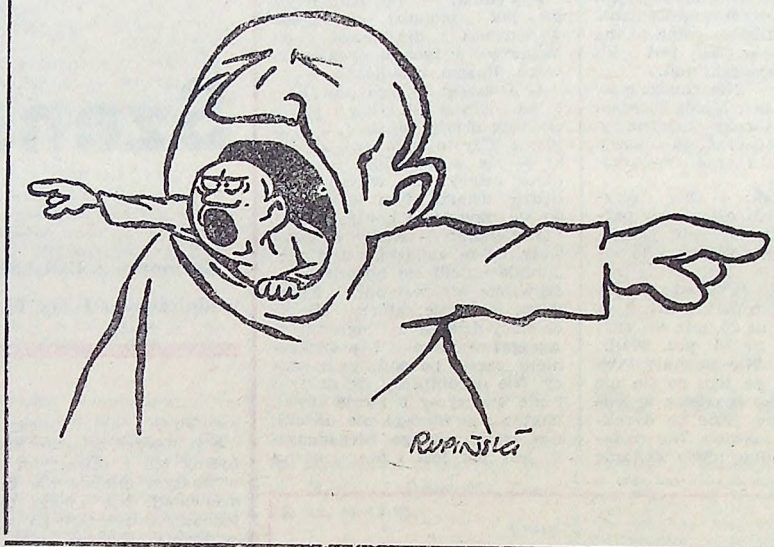
Mechanizm biurokratyzowania się partii rodził zapotrzebowanie na określony typ działacza partyjnego i jej etatowego funkcjonariusza — preferującego urzędowanie i zarządzanie, posłusznego wykonawcy instrukcji i poleceń, celebrytą mitręgi kancelaryjnej, człowieka „ceniącego stanowisko wyżej niż pracę”, dla którego „ubóstwianie autorytetu jest sposobem myślenia”. Autentyczni działacze o cechach trybunów ludowych, przywódcy robotniczy z prawdziwego zdarzenia, nieformalni liderzy swoich środowisk, jednostki o wyrazistych osobowościach i szerokich horyzontach intelektualnych nie są już potrzebni. W stalinowskim modelu partii przestają się liczyć także masy. Ważny, najważniejszy staje się natomiast aparat wykonawczy, jego dyspozycyjność i gotowość „na wszystko” (własne oceny, ideowość, godność schodzą na plan dalszy). Działalność aparatu autonomizuje się i stopniowo wychodzi spod kontroli mas członkowskich, spod nadzoru programujących i kontrolnych organów partii. Te ostatnie, jak również organy kontroli państwowej są systematycznie likwidowane. W końcu dochodzi do jego dominacji nad tymi organami i organami wybieralnymi. Aparat wyposażony zostaje w nieograniczone pełnomocnictwa.

Pozostawmy jednak na boku owe z pozoru tylko historyczne przypomnienia, by przejść do naszych czasów i naszej partii. Pozornie historyczne dlatego, że siłą dziejowych okoliczności, partia nasza przeżyła wiele cech owego stalinowskiego modelu, pogłębiając je, niestety, własnymi błędami i wypaczeniami i „wzbogacając” naleciałościami reformistyczno-socjaldemokratycznymi. Dlatego rację mają ci, którzy za bolączkę numer jeden naszej partii uważają jej „biurokratyczne skażenie”, czy mówiąc słowami Lenina — „biurokratyczne zwyrodnienie”. Od niepoproowanej walki z nim trzeba rozpocząć przywracanie partii w pełni marksistowsko-leninowskiego, robotniczego charakteru.

W przezwyciężaniu tego zjawiska brakuje nam konsekwencji. Przypomnijmy ostatnią kampanię sorawodawczo-wyborczą. Nie jest tajemnicą, że wielu działaczy, zwłaszcza etatowych, nie otrzymało mandatu zaufania i przepadło w wyborach w swoich POP, czy na konferencjach. Jednakże nie będąc delegatami administracyjną decyzją byli proponowani („niezastąpione kwalifikacje”,

Zew aparaczkowskiej duszy

An'rzej Kamiński, Wojciech Kon'usza



„duże doświadczenie”) i często wybierani w skład władz wyższych instancji i do dzisiaj są etatowymi pracownikami partii. Nie będą oni przodownikami w walce z biurokratyzmem w partii, skoro właśnie dzięki sprawności biurokratycznego mechanizmu utrzymują i utrwalają swoje pozycje, piastują często wysokie stanowiska. Wprost przeciwnie. Będą żywotnie zainteresowani w jego obronie i usprawnieniu.

Nadzieja więc w kadrach nowych. Okaże się jednak płonna, jeśli zmianie nie ulegnie dotychczasowy sposób doboru ludzi do pracy w aparacie etatowym. Najczęściej są to działacze młodzieńcy przychodzący bezpośrednio z aparatu tych organizacji. Przychodzą także urzędnicy i kierownicy z aparatu państwowego i gospodarczego. Mają za sobą wieloletni staż — biurokratyczny. W nowym miejscu pracy, słyszymy — sprawdzają się. A dlaczego niby mają się nie sprawdzić? Zmienili tylko biurko. Metody i styl pracy mają przecież opanowane. Dajmy im troszeczkę odpocząć od biurokratycznej mitręgi. Niech zanim przystąpią do pracy w aparacie partyjnym — odczną ożywym powietrzem hal fabrycznych. Taka sama kuracja (coś w rodzaju „partyjnych praktyk robotniczych”) przydałaby się już długo pracującym w aparacie, zasiadającym instruktorom, kierownikom którzy w wielu przypadkach całe swe zawodowe życie poświęcili karierze urzędniczej. Mamy świadomość, iż nasza propozycja nie jest oryginalna. Uchwała VIII Zjazdu RKP(b), podtrzymana przez X Zjazd RKP(b) mówiła o kierowaniu „do pracy przy warsztacie i u pluga takich działaczy, którzy długo byli zatrudnieni w aparacie radzieckim lub partyjnym, przy czym warunki ich życia n'e powinny odbiegać od zwykłych warunków życia robotników”. Jej realizacja miała przeciwdziałać odcinaniu się pracowników aparatu od problemów, którymi żyją ludzie pracy, stanowić miała swoiste zabezpieczenie przed „zarażeniem się biurokratyzmem”.

Centralizm biurokratyczny doprowadził nie tylko do obniżenia jakości pracowników aparatu partyjnego, osłabienia więzi partii z klasą robotniczą, przeciw-

stawiania aparatu — masom członkowskim, którym z pozycji „komunistycznej pyszałkowatości” zarzucano często „brak rozsądku”, „wycucia politycznego”. Stał się także przyczyną wypaczeń w pracy aparatu państwowego, ponieważ ten aparat i aparat partii ściśle się ze sobą sploty.

Był również źródłem spadku tętna życia ideologicznego w partii, zaniku ideowych motywacji działań, inicjatywności („twórczości”) mas. Zaniedbania w zakresie upowszechniania marksizmu-leninizmu są widoczne na każdym kroku naszej działalności. Widoczna jest również autentyczna niechęć do samodzielnego czytania, a tym bardziej studiowania podstaw teoretycznych naszej partii. Zdarzają się nawet sekretarze, i to nie szczebla podstawowego, którzy bez zębnady — bo to przecież nie wstyd — przyznają się, że w życiu nie przeczytali ani jednej pracy Marksa, Engelsa, Lenina, nie mówiąc już o tak „egzotycznych” klasykach, jak A. Gramsci czy A. Labriola. Nie przeszkadza to im uchościć (nie tylko w swoim mniemaniu) za „wybitnych” członków partii i wypowiadać autorytatywnych sądów na temat kryzysu marksizmu i konieczności jego „odnowy”.

Walka z centralizmem biurokratycznym jest więc bez wątpienia zadaniem pierwszoplanowym. Musi ona przebiegać równolegle na kilku płaszczyznach. Jedną z nich, to struktury organizacyjne partii. Trzeba zrezygnować z powielania podziału administracyjnego państwa i struktur państwowych organów państwa w strukturach partii. Stan dotychczasowy niejako naturalnie sprzyja przejmowaniu kompetencji organów władzy państwowej. Sprzyja także powstawaniu lokalnych układów, tworzących warunki do pojawiania się zjawisk „arogancji władzy”, klikowości, kumoterstwa. Opisane w prasie wcale nie tak sporadyczne przykłady odżywiania owych lokalnych „bolączek” mogą skłaniać do zaakceptowania tezy głoszącej, iż są one „organizmiczne” wpisane w dotychczasowy schemat sprawowania władzy.

Przebudowa struktury organizacyjnej partii zmierzając winna, naszym zdaniem,

do rezygnacji z tzw. wydziałów resortowych w komitetach partyjnych i tworzenia w ich miejsce wydziałów funkcjonalnych. Intencja tej zmiany jest jasna. Była ona wielokrotnie podnoszona i analizowana. W poszczególnych komitetach, z większą lub mniejszą odwagą do przeprowadzenia tego typu zmian już przystąpiono. Przewodzą towarzysze z komitetu słupskiego. Rezultaty są jednak, jak dotąd, mało widoczne. Główna przyczyna tego stanu rzeczy leży zapewne w tym, iż jak świadczy napływające z różnych stron kraju sygnały, zmiany te mają niejednokrotnie charakter formalny, by nie powiedzieć kosmetyczny, wymuszony zaleceniem „z góry”. A więc zamiast wydziału rolnego jest wydział — polityki rolnej, zamiast ekonomicznego — polityki ekonomicznej, zamiast odrębnego wydziału — samodzielny sektor. Sedno problemu nie tkwi rzecz jasna w nazwie tego lub innego wydziału. Formalizm owych zmian sprowadza się do tego, że za nową nazwą nie postępuje zmiana stylu i metod pracy partyjnej, nie dokonuje się demokratyzacji, „uspołecznienia” życia wewnątrzpartyjnego. Stare przyzwyczajenia co rusz dają znać o sobie. Nic nie pomoże nowa nazwa wydziału, wobec zewu starej aparaczkowskiej duszy tęskniącej do dawnych „dobrych” czasów, kiedy „wszystko było jasne”.

Istotnym elementem walki o partię musi być wzmożenie kadrowe instancji stopnia podstawowego. Widzimy konieczność i możliwość innego rozmieszczenia aparatu partyjnego. Celowe byłoby na przykład, przeniesienie z KC i KW do 50 procent etatów do instancji stopnia podstawowego. To tu na dole, w POP, w zakładzie pracy, na szczeblu gminy i miasta trwa batalia o „być, albo nie być” partii. To tu trwa walka o jej rzeczywisty wpływ na bieg spraw małych i wielkich. Często od tych małych, zaniedbanych przez POP problemów swojego środowiska działania, zaczyna się te wielkie problemy i kolizje, które wstrząsają nie tylko komitetami.

W związku z tym, że ważna i aktualna wciąż pozostaje leninowska teza o konieczności wnoszenia świadomości socjalistycznej, klasowej w szeregi ludzi pracy, klasy robotniczej przede wszystkim, kolejnym kierunkiem działań powinniśmy uczynić walkę o podniesienie na wysoki poziom kultury politycznej, marksistowskiej w partii. Szczególnie w jej aparacie i aktywie. Musi on być bowiem przygotowany odpowiedzieć masom zarówno na pytanie o przyczyny kryzysu, przyczyny popełnianych błędów i deformacji w socjalistycznej polityce budowy socjalizmu, jak i na pytanie, „co robić”, aby je wyeliminować w przyszłości. Musi być zdolny do obrony programu partii, jej zasad i wartości naszej ideologii.

Dlatego też nie można dalej tolerować lekceważenia przygotowania politycznego i teoretycznego kadr partyjnych. Nie wolno dalej dopuszczać do tego, aby z pola widzenia umykały takie cechy osób na kierowniczych stanowiskach (nie tylko w partii) jak: ideowość, dojrzałość polityczna, pryncypialność, wyczulenie (wrażliwość) na wszelkie przejawy niezadowolona społeczność, rzeczowość, umiejętność przekonywania i pociągania za sobą ludzi. Potrzebna jest więc praca nad odrodzeniem leninowskiego typu działacza partyjnego.

Najważniejsze jednak znaczenie dla powodzenia walki z biurokratyzmem w partii (i poza nią również) mieć będzie głęboka demokratyzacja procesu kształtowania organów obieralnych. Szerokie informowanie członków partii i ludzi pracy o pracy organów kierowniczych PZPR i terenowych organizacji partyjnych, ich komitetów, o pracy jej kadrowych pracowników, otwartość gremiów i zebrań partyjnych, aktywny udział setek tysięcy szeregowych członków partii w jej życiu wewnętrznym, swobodne dyskutowanie przez całą partię wszystkich ważniejszych zagadnień życia ogólnopartyjnego, zagadnień bieżącej polityki. Dyskusja taka sprzyjać będzie podnoszeniu poziomu kultury politycznej mas partyjnych. Jednocześnie pozwoli ujawniać postawy obojętne, obce, karierowiczowskie.

PS. Tekst napisany został w połowie grudnia 1988 roku.

OD RED.: Artykuł ukazał się w styczniowym numerze „Faktów” — pisma Wydziału Ideologicznego i Propagandy KW PZPR w Legnicy.

Chętnie wydrukujemy opinie naszych Czytelników, których „Zew aparaczkowskiej duszy” poruszył i sprawokował do zabrania głosu.

Cofać się nie ma gdzie

Wanda Dybalska

1

Wydawało się, że słowa sekretarza Władysława Bartkowiaka sprowokują zebranych do dyskusji. Dwa lata temu — mówił sekretarz — w tej sali przyjmowaliśmy program naszej pracy. Program odzwierciedlający wiarę i optymizm, wolę walki o porozumienie i reformę, oddający potrzebę i oczekiwania ludzi pracy. Jak go zrealizowaliśmy, czy nadzieje się spełniły? Jakże zmiany zaszły w świadomości, poglądach, postawach każdego z nas? Czy pracujemy inaczej, lepiej, skuteczniej? Czy udało się wykonać wszystkie zamierzenia przyjęte w uchwale dwa lata temu? Czy są aktualne i realne?

Kondycja partii w mieście nie jest najlepsza — 3600 członków, wśród nich ośmiogodzinni działacze ograniczający swoją aktywność do zakładu, nie dostrzegają oni problemów w środowisku zamieszkania, nie wywiązują się z obowiązków nałożonych przez egzekutywę. W rezultacie, w terenowych organizacjach partyjnych pracują głównie renciści i emeryci, weterani, którzy mimo chęci, nie są w stanie udźwignąć obowiązków inspirowania i organizowania życia społeczno-politycznego w osiedlu.

Zło, nie spełnione nadzieje i oczekiwania, wciąż uciążliwa sytuacja. Dlaczego? Czyż nie dlatego, że w wielu zakładach partia ucieka przed polemiką dyskusyjną, a nie broni swych racji i ideałów. — Nasze siły w wielu wydziałach i brygadach są skromne lub (co gorsza) członków partii nie ma — przekonywał sekretarz Bartkowiak.

2

Styl partyjnej pracy jest przestarzały. Nadal w podstawowych organizacjach królują narady, egzekutywy, wielogodzinne zebrania. Przeciwny człowiek partii jest ideologicznie zdezorientowany, rozdarty, pasywny, chociaż ma argumenty — nie broni ich. Najczęściej przyjmuje i odfatiguje uchwały nie tylko własnej instancji.

Teraz trzeba pracować inaczej. X Plenum KC nie dostarczyło wytycznych i wskazówek. Są rozczarowani, bo partia na dole przywykła do pracy „pod dyktando”. Teraz liczy się samodzielność, ponieważ nikt nie podsunie gotowych recept. Problemów do podjęcia wciąż wiele i jakby te same: wzmocnić swoje siły, walczyć o dobrą kondycję ekonomiczną i przyszłość swojego zakładu, promować ludzi młodych — partyjnych i bezpartyjnych, ale energicznych, utalentowanych. Partia musi być także obecna w procesie uspołeczniania przedsiębiorstw. Chodzi nie tylko o współpracę z samorządem pracowniczym, ale i zmianę w systemach plac, organizacji pracy itd. Jak przygotować robotnika do roli współwłaściciela majątku przedsiębiorstwa?

Komitet Rejonowy obiecuje, że nie będzie narzucał tematów środowiskowych zebraniom. Niech ludzie decydują o czym i jak rozmawiać. Niech sami sobie stawiają zadania. Poszukują sojuszników, rozliczają się przed sobą. Trzeba poszukiwać i upowszechniać niekonwencjonalne formy partyjnej pracy. Czy nie odejść od zebrani w godzinach pracy na rzecz roboczych, spontanicznych w większych ośrodkach, w miejskich klubach i ośrodkach kultury? Jak wykorzystać w instancji miejskiej zmiany w strukturze wojewódzkiej organizacji?

3

Nie brakuje pozytywnych doświadczeń w lubińskiej organizacji partyjnej. Nie brakuje i pytań. Ale partia — jak mówi Leszek Miller — sekretarz KC PZPR — nigdy nie powinna udawać, że zna odpowiedź na każde pytanie, że powinna figurować stale na pierwszym planie, stać się panną młodą na każdym ślubie i za wszystko brać na siebie odpowiedzialność. Tak chyba było do tej pory i taka refleksja nasuwa się po lekturze wielu rozdziałów 82-stronicowego „Sprawozdania z działalności Komitetu Miejskiego i Miejskiej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej PZPR w Lubinie”.

— W sprawozdaniu tym znów szarzy-

zna, liczby, hasła. Gdzie my jesteśmy, co wyprawiamy? Gdzie byliśmy wówczas, gdy rodzili się błędy? Byliśmy tutaj, w zakładach i wszyscy dołożyliśmy ręki do tego, by wewnętrzne życie partii wyjałowić z refleksji. Trzeba zmienić charakter partyjnej pracy, wyjść z biurek i pójść do ludzi, zaniechać sprawozdań, które są tylko stosami makulatury (...). Nie sztuka pokazywać na zebraniu, jakim jestem członkiem partii. Ci, którzy łamią oddolną inicjatywę są wrogami politycznymi. Czy musimy rozmawiać i szkolić się tylko za stołem? Czy o partii i ideologii nie można dyskutować przy butelce piwa, w klubie polemiki politycznej, na festynie, mityngu ideologicznym? Sądzę, że to już ostatni dzwonek i że możemy wyjść z twarzą — zagrzmiął z mównicy Kazimierz Rot.

4

W kuluarach komentowano: Jak do tej pory najciekawiej mówił Rot. Momentami wydaje się, że to nie partyjna konferencja, ale sesja Miejskiej Rady Narodowej, handel, oświata, szpitale... Czy wszystko na sumieniu partii?

W pisemnym „Sprawozdaniu KM”, obok rzetelnej i krytycznej analizy partyjnej pracy na polmisku kadencji drobiazgowo informację: ile brakuje szkół, przedszkoli, placówek handlowych i usługowych, ile było kulturalnych imprez, ile... skarpet, butów i garniturów męskich znalazło się na lubińskich półkach. Właściwie nie ma dziedziny społecznej, kulturalnej i gospodarczego życia w mieście, którą nie zajmowała się partia. Dobrze to, czy źle?

— Partia nie może odejść od problemów gospodarczych. Nie możemy zamieniać się w dyskusyjny klub. W rozważaniach o odpolitycznieniu zakładów chodzi o to, by partia, związki zawodowe, samorząd pracowniczy zajmowały się swoimi sprawami — przekonywał Krzysztof Jeż, sekretarz KW w Legnicy.

Sekretarz Jeż przywołuje słowa prof. Cackowskiego: „Cofać się już nie ma gdzie. Odkładać zmian na jutro też nie można. Przed partią walka nie tylko o

partię, ale i socjalizm, nie tylko w Komitecie Centralnym, ale i w każdej podstawowej organizacji. Partia jest i będzie w zakładach nie dlatego, że musi być, ale dlatego, że jest ludziom potrzebna”.

Partia się starzeje. Odchodzi z niej ludzie, również z instancji miejskiej. Są organizacje, które od dwóch — trzech lat nie przyjęły ani jednego członka. Nie chcą przyjmować na siłę. Ale co zrobić, by pozyskać ludzi inaczej?

— Zobaczcie co robi przeciwnik. Jest przerwa śniadaniowa. Ktoś wychodzi i mówi: chcesz czy nie chcesz — słuchasz — dowodzi sekretarz Jeż

5

Nie była to zbyt burzliwa rozmowa partyjna. Mimo wszystko sprawy gospodarcze i społeczne zdominowały wytek partyjnej refleksji. — Może gdyby wszyscy dyskutowali tak jak towarzysze Rot, na sali (nie dogrzanej) byłoby cieplej — podsumował Krzysztof Jeż. Po każdej przerwie pustoszało kilka ostatnich krzeseł. Profesor Cackowski mówi, że cofać się nie ma gdzie. Ale mówi również, że partii brakuje społecznego wsparcia, i co gorsza wsparcia ze strony wielu członków partii: zmęczonych, ciężko doświadczonych, lekliwych, przyzwyczajonych do działań administracyjnych i do tego, że władza jest partii dana... W tej rozmowie zabrakło głosu wiodących podstawowych organizacji partyjnych w mieście. Dlaczego?

Oczywiście autokrytyka i klimat Miejskiej Konferencji Sprawozdawczej PZPR w Lubinie obradującej 4 lutego, br. nie przesłoniły pozytywów. W uchwale konferencji zebrani stwierdzili prawie jednogłośnie, że w minionych dwóch latach „Komitet Miejski umocnił swoją inspiratorską i polityczno-organizacyjną rolę, że pracował zgodnie z ideą porozumienia i reform, powodując wyraźny postęp w procesie reform. W procesie demokratyzacji życia i systemu władzy w mieście”.

Zebrani przyjęli przedłożone sprawozdanie i zaakceptowali działalność Komitetu Miejskiego i Miejskiej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej, a także ocenę zawartą w referacie egzekutywy KM Zweryfikowali również plan budownictwa mieszkaniowego w mieście (należony w „Harmonogramie uchwał X Zjazdu Wojewódzkiej i Miejskiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR” z 1986 r.), przyjmując zamiast 4050—4200 mieszkań 3530—3630 mieszkań. Zdecydowali także, aby w tym roku zrezygnować ostatecznie z pierwszomajowego pochodu, a Święto Pracy uczcić na festynach i innych masowych imprezach. Wiele pytań postawionych na początku obrad konferencji zawisło w próżni.

„Życzenie”

Mam 77 lat jestem starą, schorowaną invalidką I grupy. Całe swoje życie uczciwie przepracowałam, nigdy nikogo nie oszukałam, nigdy z nikim nie popadłam w konflikt. Na mojej drodze spotykałam ludzi kulturalnych, życzliwych i sama starałam się być równie życzliwa jak oni.

Szczególnie w ostatnich latach zauważyłam, że w urzędach, sklepach, autobusie — dosłownie wszędzie — ludzie, zważając na mój wiek i zniechęcenie, traktują mnie opiekuńczo, z większą sympatią i szacunkiem. I słusznie. Starzy, schorowani ludzie oczekują od młodszej generacji takiego właśnie podejścia. Każdy z nas, z każdym rokiem staje się starszy. To prawo natury obejmuje wszystkich. Z takimi uczuciami żyłam do 31 stycznia br. W tym właśnie dniu udałam się do Związku Emerytów i Rencistów w Głogowie przy ul. Spółdzielczej, by jak co roku wnieść „kładkę (ubezpieczenie na wypadek śmierci) za 1989 r.

Nie będę opisywała szczegółów, bo nie są one istotne. Otóż podczas regulowania należności wynikł spór między panią obsługującą kasę, a mną. Pani z kasy stwierdziła, że wpłaciłam za mało o tysiąc złotych, ja obstawałam przy tym, że wniosłam należną sumę. By rozstrzygnąć spór, poprosiłam kasierkę o sprawdzenie kasy. To byłoby według mnie najprostsze wyjście z niezręcznej sytuacji. Pani z kasy powiedziała, że jeżeli się okaże, że ona ma rację, to... plunie mi w twarz! Po chwili stwierdziła, że nie ma czasu na sprawdzenie kasy. Ponieważ byłam pewna swojej racji, usilnie nalegałam dłuższy czas, by jednak stan kasy sprawdzić. Kasierka widząc mój upór, nie sprawdziwszy kasy wyjęła 1000 zł, rzuciła je mówiąc: „Niech to sobie weźmie na wieniec i świecę”.

Szanowna Redakcjo! Rozżalona tym „życzeniem” dzielę się z wami swoją goryczą. Myślę, że gdyby nawet nie miała racji, czy pani kasierka winna przyjąć taką postawę?

J.L.
Głogów

Na lodzie

W odpowiedzi na list opublikowany w naszym tygodniu 20 stycznia br. wyjaśniam:

Problem dotyczy wymiany lokalu mieszkalnego ob. Mirosława Skalisza. Podane w liście fakty są sprzeczne i nieprawdziwe w stosunku do dokumentów złożonych przez samego zainteresowanego. Wniosek o zmianę lokalu mieszkalnego został złożony w urzędzie w 1984 r. Rozpatrzyła go Społeczna Komisja Mieszkaniowa i zakwalifikowała do umieszczenia na liście wymian na rok 1986. W złożonym wniosku zainteresowany życzył sobie, cytując: „Zamiana może być w starszym budownictwie, w przybliżonym wymiarze, do I piętra, na bocznej ulicy miasta, niedużym zaludnieniu, bezhałaśliwym, wyposażenie pierwszej potrzeby wewnątrz, z podwórką i komórką”.

Urząd zgodnie z życzeniem zaproponował dwa lokale mieszkalne, tj. przy ulicy Bohaterów Getta Warszawskiego nr 4a/4 i przy ul. Marii Konopnickiej nr 9/6, które zapewniały przysługującą powierzchnię mieszkalną (7—10 m kw.), lecz obywatel nie był nimi zainteresowany. Faktem jest, że w grudniu 1988 r. zwolnił się lokal mieszkalny na I piętrze budynku, w którym mieszka zainteresowany, lecz zdecydowano przydzielić go sąsiadce, która wyjechała na mieszkanie od roku 1985. Zainteresowany pisze, że zwolnione mieszkanie dostaje sąsiadka, młodsza od niego i jego żony. Dostrzega wiek kobiety, lecz nie pisze o jej stanie zdrowia, że jest ona invalidką I grupy, całkowicie niezdolną do pracy, wymagającą opieki osoby drugiej (niedowład kończyn dolnych — stwardnienie rozsiane). Mąż jej również jest invalidą II grupy.

Za podjęciem takiej decyzji przemawiały względy zdrowotne i humanitarne. Nadmieniam, że na terenie Złotoryi istnieje trudna sytuacja mieszkaniowa. Większość budynków komunalnych jest wyeksploatowana, wymaga remontu i konieczności wykwaterowania z nich najemców. Mieszkań standardowych przybywa niewiele, w związku z czym wydłuża się kres wyczekiwań na wymianę lokalu. Wyżniana mieszkanie ob. Skalisza jest nadal aktualna i z chwilą uzyskania lokalu terenowy organ administracji państwowej dokona wymiany, ewentualnie skojarzy zamianę międzylokatorską.

BOGUSŁAW CETERA
naczelnik Miasta i Gminy
Złotoryja

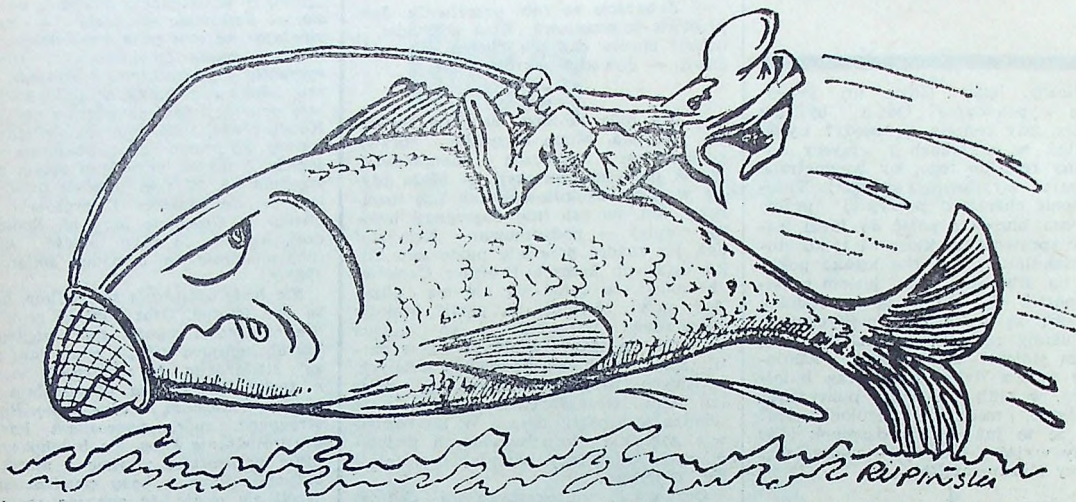


Partia nie może odejść od problemów gospodarczych. Musi się zajmować ważnymi sprawami miasta, np. budownictwem.

Fot. ARK

Złota rybka

Wiesław Patkowski



— Rudna, Rudna! Ludzie myślą, że to albo kopalnia albo wieś. Jestem wędkarzem i dla mnie Rudna to rzeka — mówi Stanisław Przybylski. — Niewielka, ale dość popularna, zwłaszcza w Głogowie. Rozgrywane są tu zawody wędkarskie. W ubiegłym roku na 38 startujących 26 coś złowiło. Zdarzają się tu pstrągi, płocie, leszcze i inne ryby. Dlatego ludzie są zbulwersowani i poprzeczą protest Polskiego Związku Wędkarskiego dotyczący ochrony wód i środowiska.

W pobliżu wsi Widziszów (już dzielnica Głogowa) Rudna wpada do Odry tworząc rozległe rozlewisko — wymarzone miejsce na budowę portu rzeczno-żeglarskiego. Zresztą i przed wojną był tu port. Od kilku lat buduje się tu ciepłownię a obok niej — port. Wzajemnie zagłaszają się silniki traktorów, koparek, spychaczy i ciężkich samochodów. Zamiast patosu kakofonia wielkiej budowy?

— To chyba największa budowa w naszym województwie — twierdzi inżynier Kazimierz Miselis z Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej, które jest inwestorem. Pokazuje kronikę budowy. Zdjęcia z budowy, wizyty znanych osobistości, informacje o nowych pracownikach i wyemki z gazet. I dużo, dużo wolnego miejsca. Kronika została założona niedawno, żeby było wiadomo, kto budował ciepłownię dla Głogowa — słyszę głos naczelnego inżyniera budowy.

Głogów to

mieszkanina starego z nowym.

Sterczą w mieście pozostałości starych murów, zniszczone wieże kościelne. A gdzieś dalej nowe bloki i huta. Starym niewiele potrzeba — trochę spokoju, trochę pamięci. Nowe ma wszystkie potrzeby... do zaspokojenia. Domy, sklepy, woda, gaz, światło, telefon, drogi. Wszystko, wszystko dla nowych osiedli. Nowy Głogów najgłośniejszy jak może krzycze o wodę, ciepłą wodę. Więcej i więcej. Przy ciepłej zimie 120 gal może wystarczyć. Przy mrozach w mieszkaniach może być chłodno. A tu wciąż nowe bloki. Huta i cukrownia dają miastu ciepłą wodę. Dają ile mogą — na styk. Centralna Ciepłownia powstaje już od kilku lat. Ma być ukończona jesienią 1991 roku. Czy będzie?

— Jeżeli nie będzie kłopotów z dostawą materiałów i będą pieniądze, to i ciepłownia będzie na czas — inżynier Miselis zdaje sobie sprawę z trudności i bez entuzjazmu dodaje. — Dzisiaj nikt nie jest w stanie zagwarantować nam terminowych dostaw materiałów i urządzeń. A do tego jeszcze dochodzą jakieś

problemy formalne.

Prawdę mówiąc zaczęły się dopiero w grudniu, kiedy to po inwentaryzacji dna rzeki powstało podejrzenie, że mogą tam być materiały wybuchowe z okresu wojny. Spółka „TAN” z Wrocławia znalazła pod wodą oprócz mułu jakieś za-

topione barki i sporo — przedrzewiało złozone. Należało to wszystko usunąć. Ale jak ma pracować nurek z palnikiem, kiedy w pobliżu mogą być bomby? Postanowili detonować mniejsze ładunki, które miały być zapalnikami dla niewypałów. W grudniu do hałasujących silników na placu budowy dołączyły eksplozje przy ujęciu Rudnej.

— My wiemy, że Głogów się rozwija, że miastu potrzebna jest ciepłownia a ciepłowni port rzeczny — nie ma wątpliwości prezes Stanisław Mucha. — Zgadzą się nawet na „eksperymenty pirotechniczne”, ale nie mogą one powodować degradacji środowiska naturalnego i muszą być zgodne z prawem.

Wiadomość o eksplozjach dotarła do Polskiego Związku Wędkarskiego w Legnicy niemal jednocześnie z pismem WPEC o wyrażeniu zgody na „prace pirotechniczne”. W Zarządzie Okręgowym PZW zareagowali negatywnie.

— Bez zezwolenia z Urzędu Wojewódzkiego i bez licencji z naszymi stratami — słyszę w zarządzie — działanie WPEC jest niezgodne z prawem. W okresie zimowym Rudna jest miejscem naturalnego zimowiska dla ryb z Odry. Jest ich tam sporo. W dodatku w listopadzie wpuszciliśmy do niej 600 kg narybku.

Protest PZW był stanowczy i głośny. W swoim piśmie do WPEC przewodniczący Stanisław Mucha powołując się na afekt związany z wycięciem drzew na cieku Grabia w Sieradzkim pisał: „...przedstawiona sprawa świadczy, że inwestorzy w dalszym ciągu nie liczą się ze skutkami społecznymi degradacji środowiska naturalnego”.

Na pytanie o zgodę Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy na przeprowadzenie prac pirotechnicznych dyrektor Bronisław Krasnicki z legnickiego WPEC rozkłada ręce. — Jestem w tym wszystkim trochę zagubiony — mówi. — Nie znam się na sprawach papierkowych. Wędkarze protestują, urząd żąda uzupełnienia dokumentów. Jestem ciepłownikiem. Zatrudniłem firmę specjalistyczną „TAN”, która też nie zajmuje się papierami a robotą. Bo za to im płacę. W porcie tymczasem

prace zostały wstrzymane

do wioły. Inżynier Miselis liczy na to, że uda mu się dogadać z wędkarzami i urzędnikami. — Na dobrą sprawę — mówi — te wszystkie papiery, zgody i konsultacje powinny odbywać się na etapie projektowania ciepłowni i portu. Przecież wiadomo było, że trzeba będzie pogłębiać dno rzeki, że przyjdzie koparki i nie obejdzie się bez zniszczeń. W tej chwili chcemy iść z robotą do przodu a nie mozeć.

Szkoda mu czasu, bo kuter i barki stoją a norkowie czekają. Ktoś za to będzie musiał zapłacić. WPEC przejął ujęcie Rudnej od Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolnych. Od tego momentu poczuł się ten gospodarz. Nawet nie przyjechał do Głogowa, że trzeba coś uzgodnić z wędkarzami. Dowiedzieli się

o tym dopiero z pisma Urzędu Miejskiego w Głogowie. Prócz wędkarzy mieli pytać o zgodę pobliską „Famabę”, wojsko i milicję. — Z nikim nie było problemów — mówi inżynier Miselis. — Tylko ci wędkarze. Zresztą, ja bym ukarał tych, którzy zarybiają Rudną. Do tej rzeki płyną ścieki z różnych zakładów. Jeżeli jest w niej jakieś życie biologiczne, jeżeli są jakieś ryby, to i tak są one zatrute.

W ubiegłym roku Stanisław Przybylski wraz z innymi wędkarzami i młodzieżą z polkowickiego liceum przeprowadził lustrację rzeki Rudna. — Nie stwierdziliśmy rażących zanieczyszczeń. Zresztą, ludzie łowią tu pstrągi a to znaczy, że woda nie może tu być całkiem do niczego.

W klasyfikacji czystości wód Rudna należy do III klasy. Znaczy to, że jeszcze nie jest martwą rzeką.

Ostateczny argument inżyniera Kazimierza Miselisa jest banalnie prosty: — Lepiej żeby zginęło ileś tam ryb niż człowiek.

Jest to

logika mniejszego zła,

dla której ochrona środowiska naturalnego nie jest celem samym w sobie. Służyć ma ochronie człowieka. A stojąc wobec wyboru — środowisko czy człowiek? — nie waha się. Mniej więcej to samo można usłyszeć od tych, którzy działają dużo skuteczniej przeciw naturalnemu środowisku. — Robimy to dla kraju, a w ostatecznym rozrachunku dla ludzi w nim żyjących.

Dla tego typu logiki przyroda zawsze znajduje się w konflikcie z człowiekiem. Od pewnego jednak czasu logika ta znajduje się sama w konflikcie z... prawem.

Głogów — mieszkanina starego z nowym. Stara rzeka Odra, nowa rzeka-ściek. Nowe drzewa posadzone zamiast wyciętych starych. Ilość się zgadza. Tylko czy nowe musi tak bezpardonowo walczyć ze starym? Czy nie ma miejsca dla jednego i drugiego? To absurd wybierać między nowym a starym, między człowiekiem a środowiskiem.

★

O rybach mówi się, że nie mogą być rakami (odwrotnie tak), psują się od głowy, czasem są grube, można je łowić w mętnej wodzie lub nocą, lubią pływać, zdarzają się złote...

W Głogowie powstała nowa wersja bajki o rybaku i złotej rybce. Rybak miał ponoć zażądać od rybki, by mu wybudowała ciepłownię zgodnie z planem. Ale rybka zaśmiała się głośno i ani jej w głowie była robota. Na to rybak zdesperował się i ze złością cisnął rybę do wody. A że była ze złota, to i utonąła.

PS. Przy bliższych oględzinach denatki okazało się, że była z tombaku nie ze złota. Co do rybaka ustalono, że w żadnym razie nie jest członkiem Polskiego Związku Wędkarskiego.

Kto i dlaczego nie lubi piwa

Jestem mieszkańcem Legnicy. Jest to miasto ponad 100-tysięczne, w którym obecnie są trzy sklepy prowadzące statą sprzedaż piwa i 7-8 sklepów prowadzących sprzedaż piwa raczej sporadycznie.

Od lat jestem zawodowym kierowcą. Wielokrotnie zjechałem Polskę i stwierdzam, że sytuacja taka jak w Legnicy jest w bardzo wielu miastach i miejscowościach, chociaż są wyjątki. Pytanie: Dlaczego piwo jest raczej mierne lub niegodne swojej nazwy? I dlaczego jest tak niewielki (często żaden) wybór tego napoju? Piwo jest kłopotliwe, ponieważ nie istnieje konkurencja. Najgorszy browar nie martwi się o sprzedaż, ponieważ podaż jest 3-4-krotnie mniejsza od popytu. Po co dbać o jakość, czyszczyć zbiorniki, myć butelki, przestrzegać normy zużycia chmielu i słodu, wymieniać filtry itd.? A co jest tego powodem? Powody są dwa: bzdurna polityka podatkowa i administracyjna, propagandowa nagonka przeciw piwu. Wiele się mówiło w ostatnich latach o tzw. kulturze picia, o zwiększeniu zaopatrzenia w piwo, wino i inne napoje o niskiej zawartości alkoholu. 10 lat temu i wcześniej w 90 proc. sklepów spożywczych można było kupić piwo i to kilka gatunków, czasami z browarów odległych o 200 i więcej kilometrów od Legnicy. Obecnie bez kłopotu można zaopatrzyć się w około 30 gatunków wódki, w co najmniej 11 sklepach.

Na zakończenie kilka słów o sobie. Jestem piwowodem od około 10 lat, co nie znaczy, że jestem piwożłopem, chociaż wypijam rocznie około 600 litrów tego napoju, powiem więcej — śmiałem nazwać się piwożłowcą. Piłem bowiem ponad 500 gatunków piwa z 34 krajów, ze wszystkich kontynentów, z ilu browarów nie jestem w stanie policzyć. Powiem tylko tyle, że nie zaliczyłem piwa dotychczas z czterech browarów polskich, pomimo że byłem w miastach, gdzie mają swoją siedzibę.

I jeszcze jedno — nie adresuję tego artykułu do tych, którzy chcieliby wprowadzić sprzedaż piwa powiadamy od 15.00 czy zmniejszyć ilość sklepów (stoisk) monopolowych dla zachowania proporcji. Celem mojego artykułu jest to, żebym 5 minut przed zamknięciem sklepu mógł kupić 2-3 butelki piwa (zastanawiając się nad wyborem), które spokojnie mógłbym wypić do obiadu czy kolacji, bo takie spożycie preferuję.

ALEKSANDER KALINIECKI
Legnica

Na bruku

Mój mąż, Kazimierz Ki był pracownikiem Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum” do 1986 r. Zajmowaliśmy mieszkanie funkcyjne przy ul. Skalników 21/1 w Polkowicach. W grudniu 1986 roku spółdzielnia dokonała bezprawnie eksmisji mojej rodziny do suszarni przy ul. Miedzianej 2/23. Zamieszkaliśmy tam w straszliwych warunkach, a poprzedni dyrektor spółdzielni, Przybyło obiecywał nam przydział godziwego mieszkania. Tymczasem z powodu wadliwej instalacji elektrycznej suszarnia spaliła się, a ja wraz z mężem znalazłam się na bruku. Mieszkaliśmy u obcych ludzi, oczekując na spełnienie obietnicy. W grudniu ubiegłego roku mąż zmarł tragicznie, a ja wraz z dzieckiem (urodzonym 1 grudnia 1988 r.) tudam się po obcych ludziach!

ELŻBIETA KIJ
Polkowice

Okrężną drogą

Mieszkam w Przemkowie, często dojeżdżam do Legnicy. Gdy nie zdążę na ostatni pociąg z Legnicy do Przemkowa o godz. 17.58, muszę kombinować przesiadki w Lubinie lub Głogowie. Od jesieni nie kursuje autobus pośpieszny Wrocław — Lubin — Przemków — Żary, którym o godz. 10.05 można było z Lubina dojechać do Przemkowa. Teraz zostaje tylko połączenie okrężną trasą przez Głogów — Radwanice.

Czy oddział PKS w Legnicy lub Głogowie nie mógłby uruchomić jednego wieczornego kursu (np. o 20.00 z Legnicy) na trasie Legnica — Chojnów — Rokietki — Chocianów — Przemków. Jest to najkrótsza trasa, ok. 55 km.

S. L.
Przemków

— Kiedy ćpałem, byłem niezależny, sam sobie wybierałem towarzystwo. Teraz, kiedy nareszcie zaakceptowałem normalne życie — okazuje się, że mnie nie akceptują. Czasami nawet zazdrościli byłem kolegom. Przyćpa taki i ma wszystko w d...

Na fali

Janusz. W Legnicy jeden z pierwszych, którzy zarazili się makową śmiercią i szerzyli ją wokół. Przed laty w jego mieszkaniu po „herze” zmarły dwie osoby, kilka innych znajdowało się na granicy życia. Ale wtedy ani na Janusza, ani na innych ćpunach śmierć nie robiła zbyt wielkiego wrażenia. Narkoman nie jest egoistą. Myśli nawet nie o sobie: o swojej wątrobie, nerkach, sercu, matce, żonie... Najważniejsze jest zaspokojenie głodu.

Ofiarami narkomanii byli nie tylko oni — także ich rodzice, z poczuciem beznadziejności przyglądający się agonii ukochanych córek i synów. Przed laty matka Janusza mówiła do mnie:

— Długo nie rozumiałam. Kiedyś sąsiadka powiedziała: „Oni się narkotyzują, chodzą jak pijani”. Nie uwierzyłam, ja tam na plotki nie miałam czasu, po sąsiadkach nie chodziłam. Dopiero pierwszy proces Janusza — za podrabianie recept... Jak ich kilkunastu weszło na salę, wszystkie matki płakały. Istna tragedia... Nie było nikogo, kto by mi pomógł, sama musiałam wszystko przeżyć. Rozchorowałam się, byłam niezdolna do pracy... Słyszałam gdzieś, albo czytałam, że najlepszy sposób na nich wymyślili Chłircy: narkomanów i prostytutki zakładowali na okrąg i na pełnym morzu zatopili.

— Choć mój syn jest jednym z nich, to nie żałowałabym go. Ja nienawidzę tego maku...

A przecież zaczynało się tak niewinnie: długie włosy, autostop, namioty pod gwieździstym niebem, wiara w miłość, przyjaźń, pokój i radosne życie bez trosk. I „czyste” narkotyki prosto z apteki, w zasięgu ręki.

Janusz: — To było coś nowego. Mieiliśmy swój klub, tworzyliśmy grupę, inni nam zazdrościli. Nigdy nie pracowałem, nie musiałem pracować. Matka brała, dała jeść. Cały dzień była w pracy, poza domem. Idealne warunki do produkcji „hery”. Szybko nauczyłem się zarabiać — z tego, co wyprodukowałem starczało i dla mnie i dla kolegów. Nadwyżki szły na surowiec i drobne wydatki. Nie pracując, zawsze pieniądze miałem. Z czasem, gdy pilnie strzeżone apteki nie stanowiły już nadziei, czyste narkotyki zastąpił piekielny wynalazek: polska „hera”, rujnująca zdrowie skuteczniej, uzależniająca szybciej. Raj zmienił się w piekło, ale przecież co roku kwitł mak, a właściciele makowych pól chętnie dorabiali sprzedając ćpunom słomę makową...

Pierwszy proces Janusza. Potem drugi i trzeci. Po dziesięciu latach walki o syna matka występuje o ubezwłasnowolnienie. Skoro nie umie i nie chce się leczyć dobrowolnie — niech leczy go przymusowo. Szpitala. Po raz pierwszy, drugi, po raz dziesiąty. Obietnice, przysięgi. I znów. Wystarczy, po leczeniu, ten jeden jedyny raz, aby „popłynąć”. Za kilka tygodni euforii płaci się straszliwą cenę całe lata. Nie wiedzieli o tym, podobnie, jak nadal nie wiedzą dzieci ze szkół podstawowych odurzające się w tajemnicy przed rodzicami „narkotykami”.

Janusz: — Na szczęście teraz na „herę” jest paragraf. Niewiele już starych ćpunów zostało. Kryją się, wiadomo, można odsiedzieć, nie chcą ryzykować. Kontakt z nimi nie mam. A to, że smarkacze trują się, czym popadnie, to wina rodziców. Zawsze powód jest ten sam. Nazywam to „małpią miłością”. Dają wszystko, podtykają pod nos. Z dzieci robią inwalidów. Za łatwo im wszystko przychodzi. Muszą czymś zapelnąć czas, zabić nudę. Moja matka też była taka. Za dobra.

Matka Janusza dożyła chwili, w której syn mógł nareszcie powiedzieć: — Patrz, jestem zdrowy, już do tego nie wróć. Skończył się koszmarny sen.

Skreć

„Skreć” — ten pierwszy — to przebudzenie z kolorowego snu. Już wie się

Powroty

Agnieszka Szydłowska

na pewno, że jest się ćpunem, który musi, za wszelką cenę, nie licząc się z nikim i z niczym. Frakcje stają się równie niezbędne, jak powietrze dla płuc. Już nie ma zabawy i szpanu, tylko strach przed kolejnym skretem. Oszukiwanie siebie i głodu. Krzyżowa droga przez szpitale i ośrodki, które miały ten dobroczynny skutek, że regulowały nieco umęczony organizm i pozwalały startować „od zera”, od mniejszych dawek trucizny... Pierwszych wyleczonych, którzy zerwali z ćpaniem, traktowano jak oszustów i zdrajców. Ale — okazało się — że można wrócić! Tylko w wyleczenie Janusza nie wierzył nikt. Beznadziejny przypadek. Narkomański „bajer” opanowany do perfekcji.

— Nie przychodź więcej, nie masz po co iść do szpitala — powiedzieli mu kiedyś byli koledzy w przychodni. — Sam się nie będziesz leczył i innym nie dasz.

Janusz: — Wreszcie trafiłem do ośrodka Monaru w Głogowie. Trafiłem do dobrego ośrodka. Spotkałem wspaniałych ludzi, którzy pomogli mi uwierzyć w siebie. Po czternastu latach znów stałem się normalnym człowiekiem.

Ale tak, jak przedtem nikt nie wierzył, że się wyleczę, tak teraz nikt nie wierzy, że nie biorę. Chcę żyć jak inni, ale ciągnie się za mną przeszłość. W Legnicy przecież znali mnie wszyscy jako ćpuna. Po powrocie z ośrodka dawni koledzy przychodzili, myśleli że się kryję. Teraz nie. Mam spokój.

Rozmowie przysłuchuje się żona Joasia i siostrzenica Basia. Po śmierci matki, prawnej opiekunki Basi, to Januszowi, a nie matce dziecka sąd powierzył opiekę nad kilkunastoletnią dziewczynką. Było to zgodne z wolą Basi, która nie chciała wrócić do matki.

— A co będzie Basiu, jak wujek znówu zacznie? — pytam.

— Nie, na pewno tego nie zrobi — odpowiada dziewczynka z ogromną pewnością siebie.

Dogonić życie

Wyjęte z życiorysu kilkanaście lat. W tym czasie inni zakładali rodziny, pracowali, dorabiali się. Ten czas trzeba nadrobić.

Janusz. — Pamiętam, że „Kotan” często powtarzał, aby nie wiązać życia z osobą, która próbowała również narkotyków, bo to murowana patologia. Stało się inaczej. Ona była po leczeniu, sama. Jak ja. Zaczęliśmy chodzić. Słubu nie chciała, raz było dobrze, raz źle... Wciąż tylko narzekała, że za mało zarabiam, sama nie wiedziała, czego chce. Miałem powody, aby przypuszczać że znów ćpa. Nie wyszło nam. Kosztowało mnie to sporo nerwów, nawet zdemolowałem tygodniami remontowane mieszkanie, a telewizor wyrzuciłem przez okno. Nerwy zawiodły. Ale wreszcie trafiłem na swoją dziewczynę. Z Joasią ślub wzięliśmy w ubiegłym roku. Nigdy nie miała o czynienia z narkotykami, ale wie o mnie wszystko. Ona we mnie wierzy. Ona i Basia. Mam nareszcie rodzinę, dom i wierzę, że mi się w życiu ulży.

Ale życie byłego narkomana nie jest usłane różami. Trzeba nauczyć się codzienności. Przyzwyczaić się do obowiązków. Nauczyć się pracować. Cofnięcie ubezwłasnowolnienia, uzyskanie opieki nad Basią, ślub z Joanną. To dużo. Pozostaje jeszcze praca. Pierwsza w życiu, w wyuczonym zawodzie, blacharz-dekarz. Dziewczyna narzekała, że mało zarabia, w pracy patrzyli krzywo — narkoman. Przeniósł się do Lubina, gdzie w krótkim czasie obiecywali mieszkanie. Szansa na mieszkanie okazała się iluzoryczna. Trzecia praca znów w Legnicy. I znów — półsłówka, aluzje i przytyczki do „narkomana”. W czwartym zakładzie nie przedłużono umowy po okresie próbnym — pewnie znów ktoś szepnął, że ćpun. Zakład piąty, szósty. Teraz znów szuka pracy.

Janusz: — Jak się przyjmuję do pracy, to mało na rękach mnie nie noszą. Mam dobry zawód, poszukiwany. A za parę tygodni coś nie gra. Nieraz w brygadzie mnie pytają wprost, czy jestem narkomanem, częściej robią uwagi za plecami. Raz jednemu opowiedziałem jak ze mną było, to tak mnie obsmarował... Najgorsze, że nikt nie wierzy, że nie ćpam. Sąd uwierzył, a ludzie nie chcą uwierzyć. Najchętniej wyjechałbym z Legnicy, ale jest przecież żona, Basia, mieszkanie...



„Kierowca do ścispniś”

Czytając odpowiedź dyrekcji PKS w Legnicy na mój list, wydrukowany pod tym samym tytułem, uświadomiłem sobie, że wszystkie opisywane na waszych łamach wybrzydki kierowców odbywają się za cichą zgodą ich dyrektorów. Dyrekcja uznaje część winy kierowcy, nie wyjaśniając, kogo obciąża pozostałymi grzechami (czy aby nie pasażera, który miał czelność jechać autobusem i chciał wysiąść). Sądzę, że odpowiedź dyrekcji zainteresuje ogół pasażerów. Pragnę za waszym pośrednictwem postawić kilka pytań w tej sprawie:

1. Gdzie można w autobusie (czy na dworcu) przeczytać informację, kiedy i w jaki sposób należy żądać zatrzymania się na przystanku?

2. Skąd pasażer ma wiedzieć, że kierowca słyszał zgłoszenie z głębi autobusu?

3. Dlaczego kierowcom zezwala się na włączanie radia w czasie jazdy, często na cały regulator, co absorbuje kierowców i uniemożliwia usłyszenie zgłoszenia?

4. Dlaczego nie sprawdzono lub nie zapytano innego kierowcę, czy była możliwość zatrzymania się za przystankiem?

5. Dlaczego uznano, że zatrzymanie się na przystanku nie było planowane, jeżeli kasa na dworcu sprzedawała bilety do tego przystanku i kierowca sam je kasował?

6. Jak potraktowano by mnie oraz pasażerki, gdyby między przystankami Niedźwiedzice — Goliszów pojawił się rewizor?

7. Czy nawet nie mając miejsca w autobusie, kierowca nie powinien zatrzymać się na przystanku i poinformować pasażerów, że nie ma miejsca (co było nieprawdą — 3 osoby stały na przystanku i 3 osoby chciały wysiąść)?

8. Co ma zrobić pasażer jadący po raz pierwszy i nie znający rozmieszczenia przystanków lub ich przeznaczenia?

9. Dlaczego kierowca nie chciał odpowiedzieć od razu, dlaczego tak postępuje?

10. Czy kierowca nie powinien zapytać się, czy ktoś wysiadł i podać nazwę przystanku?

Myślę, że dopiero po otrzymaniu odpowiedzi na powyższe pytania będzie wiadomo, kto ma wziąć pozostałe winy na siebie?

TADEUSZ DUL
Niedźwiedzice

Aż zgr za!

W Polkowicach są jeszcze bar „arżynicy! Przekopują poniemiecki ementarz (przy stacji CPN), bardzo stary Wywala — jak ze zgrozą twierdzi sam kopalnik — resztki kości, trumny, bo tak mu każą! Jakby w Polkowicach nie było miejsca!

Niszczą przystanki PKS (bardzo drogie i ładne). Jak p. wojnie!

MARIAN STAŃCZAK
Polkowice

Dziura

W Lasowicach (gm. Ścinawa) na środku wsi przy drodze głównej Ścinawa — Orsk jest w chodniku dziura, 10 metrów obok sklepu, w którym ekspedientką jest nowo wybrana soltyska. Z pewnością tę sprawę zna nacelnik Urzędu Miasta i Gminy, ponieważ był we wsi pod koniec listopada 1988 r. na wyborach soltysa I nie — czyli zero. Temat na przysłone. Jeździć rano górnicę śpieszą się do autobusów, dzieci do szkoły, omijając zagrożenie od listopada ub. roku. Warto przyjechać i sfotografować! Może w ten sposób zapobiegnie się nieszczęściu, kalectwu, a nawet śmierci. Dziurę niewątpliwie zrobiły samochody dostarczające towar do sklepu, gdyż najedzając na chodnik załamały płytę, która upadła do studzienki.

J. S.
Lasowice

Statystyka nie kłamie: 65 procent dzieci i młodzieży w wieku szkolnym ma wady postawy. Różnie położeń dzieci niedorozwiniętych fizycznie, dla których wykonanie prostego ćwiczenia gimnastycznego jest ponad siły.

Województwo legnickie nie jest wyjątkiem. Jest tu gorzej niż w innych regionach kraju. Oświata jest od lat niedoinwestowana. W pośpiechu wznoszonych szkół nie wyposażono w sale gimnastyczne i baseny. Nic więc dziwnego, że sportowa klasyfikacja szkół z roku na rok zawęża się coraz bardziej. O wyzycznym sporcie szkolnym mówi się w 10-12 szkołach podstawowych i tylko samo ponadpodstawowych wyłącznie w miastach. Na legnickiej wsi sytuacja jako żywo przypomina wiek dziecinny...

Niezapowiedziany „lot nad bagnetem” rozpoczęliśmy od Lubina. W cieniu gigantycznego stadionu piłkarskiego GOS-u, trafiamy do Liceum Medycznego. Szkoła znana z osiągnięć w piłce ręcznej i siatkówce, zdobywająca laury od wielu lat. Rzeczywistość szokująca: szkoła nie posiada sali gimnastycznej. Jeśli jest pogoda organizowane są wycieczki i ćwiczenia na powietrzu. Popularne jest bieganie „po zdrowie” po ulicach miasta. Gdy zimno lub deszczowo — odbywają się zajęcia teoretyczne z kultury fizycznej w klasach. W tej sytuacji sukcesy dyr. Hawrysa zaskakują na cud.

Rynarce: Mała szkoła, w której ciasno i ciemno. Wychowanie fizyczne odbywa się na korytarzu lub w klasach. Nikt nie słyszał o planach budowy chociażby namiastki sali gimnastycznej.

Szkoła gminna w Rudnej. Uczęszcza do niej młodzież z wielu okolicznych wiosek. Do dyspozycji jest mała salka oddalona od szkoły o 500 metrów. Korzystają z niej uczniowie podstawówki i zawodówki rolniczej. W budowie jest nowa szkoła z basenem i pełnowymiarową salą do wf. Tylko że nikt nie potrafi poinformować o terminie zakończenia inwestycji...

Udajemy się w rejon złotoryjski. Jak twierdzą zgryźliwi jest to teren najbardziej zapomniany przez władze wojewódzkie.

Jerzmanice Zdrój. Nieduża szkoła bez sali gimnastycznej. 55 uczniów i cztery nauczycielki. Na wychowanie fizyczne przeznaczono w planie lekcyjnym dwie godziny tygodniowo. Joanna Kuriata jest nauczycielką od dwóch lat i nie przypomina sobie, by wf wyglądał inaczej niż trochę gimnastyki w klasie lub gra w dwa ognie na powietrzu. Sporo dzieci zwłaszcza w zerówce ma poważne wady postawy. Na gimnastykę korekcyjną muszą dojeżdżać do Złotoryi.

Stanisław Banasiewicz uczy w Pielgrzymce od 13 lat. Jest specjalistą wf, ale co z tego, jak nie ma ani boiska, ani sali. Pozostają zabawy na betonowym placu, bieganie po okolicznych pagórkach i próby nauczania podstawowych elementów gry w nożną i ręczną. Zimą w rachubę wchodzi jazda na sankach i łyżwach. A sportem szkolnym numer jeden są szachy i warcaby w świetlicy, która z trudem mieści 15 dzieci. Gimnastyka korekcyjna — utopia.

Nadzieje wiąże się z budowanym kompleksem szkolnym. Mają być dwie sale gimnastyczne i dwa boiska do gier zespołowych. Pierwszego września br. szkoła ma być oddana do użytku. Dyrektor Mieczysław Perowski jest realistą. — W cuda nie wierzę. Opóźnienia na budowie dochodzą równo roku. Wykonawca, tj. złotoryjski PBRol, ślimaczy się z pracami narzekając na brak ludzi. Legnickie WDI zasugerowało, by zatrudnić rzemieślników, ale wykonawca boi się tego jak diabeł święconej wody. Zresztą ostatnio słychać, że szkołę odda się do użytku, a sale i boiska w terminie późniejszym, co może oznaczać, że nigdy...

Zresztą zakończenie budowy nie będzie oznaczało pierwszego dzwonka. Dzisiaj nie ma doprowadzonej wody. Brakuje właściwych ujęć. Trzeba doprowadzić rurociąg z Twardocic. W takiej sytuacji sanepid nie zgodzi się na rozpoczęcie zajęć lekcyjnych. Ponoć budowa szkoły miała ruszyć wówczas, jak będzie doprowadzona woda, ale pod naciskiem bliżej nie sprecyzowanych sił, rozpoczęto budowę „na wariata”.

A stara szkoła dyszy ostatkiem sił. W czerwcu runął jeden ze stropów. Na szczęście nikogo nie było w szkole...

Optymistyczniejszy obrazek ujrzelismy w Nowej Wsi. Jedną z klas przystosowano dla potrzeb wf. Są drabinki, nie brakuje sprzętu sportowego, prowadzi się zajęcia z korekcji. Do szkoły chodzi 120 dzieci — z gimnastyki korekcyjnej korzysta jedna czwarta. Blisko szkoły znajduje się mini-boisko do siatkówki i żużlowa bieżnia.

W Proboszczowie w ubiegłym roku hucznie inaugurowano rok szkolny. Rozbudowano szkołę. Aule zamieniono w salę gimnastyczną. W pośpiechu za-

pomniano zainstalować kosze i drążki do siatki. Nauczyciele muszą improvizować i zaczepiają końce siatki do drabinek. Lucyna Sarna i Bogdan Gawarecki nie narzekają, robiąc wf jak potrafili najlepiej. Na razie dominuje gimnastyka, ale myślą poważnie o siatkówce i koszykówce oraz szczyptarniaku. Żużlowe boisko do piłki ręcznej aż kusi do rozwoju tej dyscypliny sportu.

Dyrektor Andrzej Zychowicz narzeka na kłopoty w zaopatrzeniu w sprzęt sportowy i na współpracę z inspektorem oświaty w Pielgrzymce. Brak środków lokomocji do minimum ogranicza udział w międzyszkolnych zawodach. Pomaga PGR, ale to za mało.

Dopiero w rejonie jaworskim przekonał się, że wokół Złotoryi nie jest jeszcze tragicznie. Tereny wokół Jawora, jako żywo przypominają obrazki z czasów „Szyfowych prac”.

W Pomocnem „wuefem” próbuje zajmować się od 19 lat Halina Gabrych.

— I proszę mi wierzyć, że przez te 19 lat nie się nie zmieniło. Lekcje wf odbywają się na korytarzu lub wcale. Jak jest pogoda korzystamy z boiska. Mój magazyn sprzętu jest „wspaniale” zaopatrzony tj. posiadam: 3 materace, szarfy i 6 piłek ręcznych. Ponieważ lekcje wf na korytarzu przeszkadzają dzieciom w klasach najczęściej „ćwiczymy” głuchy telefon.

Od wielu lat nauczyciele zabiegają o rozbudowę szkoły. Potrzeby są wielkie: jedna izba lekcyjna plus sala gimnastyczna. I po raz kolejny nie weszli do planu... Póki co trwa bój o przejęcie knajpy „Zacisze”. Znajduje się 50 metrów od szkoły i od rana można było spotkać pijanych. Agent przysłał do USA i nauczyciele pomyśleli, że niewielkim kosztem można bar zaadaptować na salę do wf i harcówkę, GS sprzeciwił się i szuka nowego właściciela knajpy. Lokalna władza nie potrafi przeciwstawić się miłośnikom rozpijania mieszkańców Pomocnego. Co tam szkoła...

W Piotrowicach wznosi się salę gimnastyczną przerabiając stodołę. Dobrze to, bo o kulturze fizycznej nikt tu nie słyszał od lat.

Stanisławów — paranoja. Gorzej niż 19 wiek. Nauczycielka na macierzyńskim, dach szkoły częściowo zawalony. Jak nie ma śniegu, szkolna działwa dojeżdża do Sichowa.

W Sichowie mają małą salę o wymiarach 6 metrów na 12. Trzeba uważać, żeby się nie zabić. Gimnastykę korekcyjną robi się cichaczem. Jeszcze do niedawna dowożono dzieci na basen do Legnicy, ale to już przeszłość. Dobrze, że jest boisko i trochę sprzętu. Szkoła ma klasy od 0 do 4, a później trzeba przenieść się do Męcinki.

A w Męcince po staremu. Salka 8 na 8 i prawie zero sprzętu. Pozostaje małe boisko. Na kłopoty najlepszy jest rozum. Skoro nie ma sali z prawdziwego zdarzenia, to trzeba korzystać z warunków terenowych. Więc z inicjatywy Stanisława Prędkiewicza — dyrektora, a zarazem inspektora oświaty, postawiono na sporty zimowe. Wytyczono trasy biegowe, zbudowano społecznym sumptem tor saneczkowy, zakupiono narty i sanki. Tylko że ostatnimi laty śniegu jak na lekarstwo. Pozostaje sucha zaprawa. Plany budowy sali są, ale nikt nie wie, kiedy ruszy budowa. Trzeba być optymistą wbrew faktom.

W prochowickiej jedynce najczęściej korzysta się z boiska Prochowiczanek. Boisko przyszkolne od wielu lat jest w bardzo złym stanie, podłoże od lat nie utwardzane, nie zmeliorowane. Nadaje się bardziej do kąpieli błotnych niż do zajęć kultury fizycznej. Nadzieja w nowo budowanej sali gimnastycznej. Nadzieja, bo póki co wylano betonowe podłoże. Trzech nauczycieli od wf pozwala na w miarę spokojną improvizację. Sukcesy w piłce nożnej, ręcznej i tenisie stołowym potwierdzają prawidłowość obranego kierunku.

W SP nr 2 najlepsze są warunki terenowe: boisko do ręcznej, siatkówki i kort tenisowy. „Złota cegła” należałoby przyznać projektantowi sali gimnastycznej zwanej kurnikiem. Wymiary 6 na 13 metrów pozwalają najwyżej na grę w cymbergaja. Ale to i tak sukces w porównaniu z innymi szkołami. W szkole radość duża, bo w końcu zatrudniono nauczyciela kultury fizycznej i dyrektorka może zająć się innymi sprawami niż wf. I tu są sukcesy sportowe, co zdaje się potwierdzać teorię o wzroście liczby cudów w Legnickiem.

Legnica — osiedle Piekary. Szkoła nr 12 nie ma sali, a w całym mieście są raptem dwa baseny kryte. Nie szkodzi. Póki co na Piekarach rusza niebawem budowa olbrzymiej hali sportowo-widowskiej, bynajmniej nie dla szkolnej młodzieży...

Byłe do następnej olimpiady.

ZBIGNIEW JAKUBOWSKI

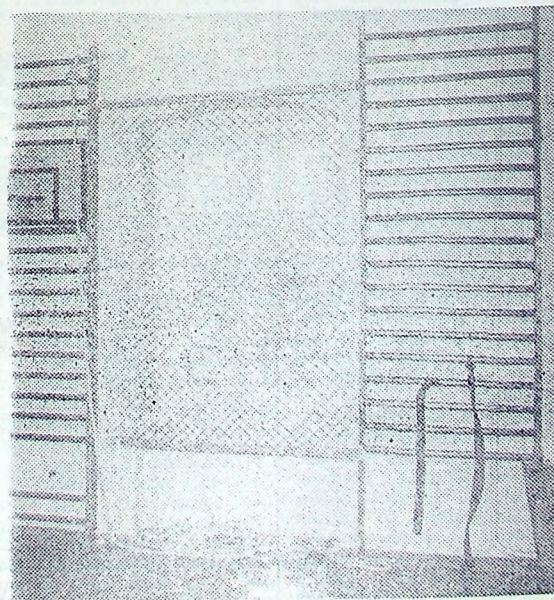
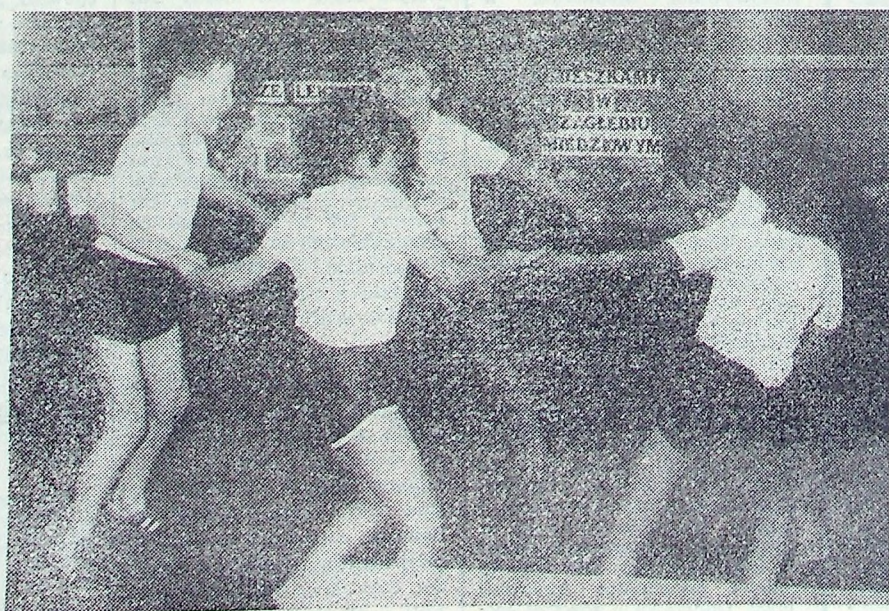


Zdjęcia
Wincenty Kłodzie





Modziejski



Zeglarskie obrachunki

Edward Olejnik

Czy legnicki żeglarz będąc pływaczem własnym jachtem morskim? Pytanie to najczęściej zadawano podczas 4. Sejmiku Sprawodawczo-Wyborczego Legnickiego Okręgowego Związku Żeglarskiego, który obradował pod koniec stycznia br.

Nad ideą budowy jachtu morskiego w województwie legnickim dyskutuje się już od kilku lat. Pomysł, jak każdy inny ma wielu zwolenników i przeciwników lub tzw. „ostrożnych pesymistów”. Argumenty jednych i drugich wydają się być przekonujące. Tak było i tym razem. Zwolennicy, którzy stanowią większość wśród żeglarzy chcieliby mieć własny jacht morski, na obronę swoich racji przedstawiali przykłady miast o wiele mniejszych i regionów o wiele biedniejszych od legnickiego, które posiadaniem takiego sprzętu mogą się poszczycić. Sceptycy, z jednej strony obawiają się kosztów przedsięwzięcia, które ostrożnie licząc wyniosłyby około 100 mln zł i jeszcze trochę dolarów, a z drugiej strony — problemów organizacyjnych z tym związanych. Tworzenie maszoperii, zdaniem „sceptyków”, również nie miałyby większych szans powodzenia, bo doświadczenie uczy, że gospodarz powinien być tylko jeden. Najciekawszy wniosek w tej sprawie przedstawił Kazimierz Sieradzian z JK „Chalkos”, który zaproponował powołanie Wojewódzkiej Rady Rozwoju Żeglarstwa. Rada, w skład której wchodziłby przedstawiciel różnych zakładów pracy i instytucji, miałaby na celu między innymi zgromadzenie środków finansowych dla rozwoju żeglarstwa w województwie oraz ewentualny zakup jachtu morskiego. Zanim to nastąpi, żeglarze z Legnickiego muszą się zadowolić czterema mocno już wysłużonymi jachtami z centralnych ośrodków morskich, np. Trzebieży czy Gdyni, lub liczyć na miejsce z rozdziału rejsów organizowanych przez PZZ.

Działalność LOZZ, w skład którego wchodzi 10 klubów wodnych i 1239 członków, to nie tylko rejsy morskie, które stanowią wyższy stopień wtajemniczenia żeglarskiego. Ważną pozycję w codziennej pracy związku stanowi szkolenie. W latach 1985—1993 zorganizowano 30 kursów zakończone egzaminem na stopień żeglarsza jachtowego oraz 12 kursów na stopień sternika. Ukończyło je 938 żeglarzy i 188 sterników. W działalności tej wyróżnia się JK „Chalkos”, który w jednym tylko sezonie szkolił około 270 żeglarzy. Żeglarstwo to nie tylko rekreacja i turystyka, ale również sport. Niestety, ta działalność LOZZ nie dała powodów do zadowolenia. Z rozrzewnieniem wspominali niektórzy działacze, kiedy na Jeziorze Kunickim jednorazowo podczas regat brało udział 100 jachtów, a legnicki żeglarz zdobywał czołowe miejsca w rywalizacji krajowej. Główną przyczynę regresu sportu wodnych upatruje się w bardzo wysokich cenach jachtów na zakup których klubów nie stać.

Nadzieję na odrodzenie żeglarstwa sportowego wiąże się z JK „Chalkos”, który jest potentatem w okręgu. Pomimo tych trudności, w latach 1985—1993 zorganizowano 36 imprez okręgowych i międzyokręgowych oraz 18 imprez w windsurfingu z udziałem łącznie 2180 zawodników. Wydarzeniem w historii okręgu było powołanie organizacji międzynarodowych mistrzostw Polski w

klasie FD. Impreza, organizowana wspólnie z JK „Chalkos”, została wysoko oceniona przez Polski Związek Żeglarski i zawodników. Najwięcej zwolenników wśród żeglarzy ma turystyka morska i śródlądowa. Zainteresowanie tą formą wypoczynku stale rośnie. Coraz bardziej przekonują się do niej służby socjalne zakładów pracy. Ma to związek z coraz droższymi skierowaniami na wczasy tradycyjne. Od sprawności organizacyjnej klubów wodnych i sekcji żeglarskich zależy atrakcyjność tej formy wypoczynku. Uczestnicząc w sejmiku przedstawiciel Wrocławskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego — Henryk Klimczak podzielił się własnymi doświadczeniami z bardzo atrakcyjnych rejsów. Na niewielkiej i bardzo lekkiej łodzi klasy Finn, z minimalnymi przeróbkami, uczestniczył we wspaniałym rejsie po Bałtyku, następnie rzekami Francji, popłynął na Morze Śródziemne. Wbrew pozorom, wyprawa taka była stosunkowo tania. Jest to przykład niekonwencjonalnego myślenia przy organizacji turystyki żeglarskiej. Niestety, wielu żeglarzy wywozi swoje jachty na jeziora mazurskie i na tym kończy się pomysłowość w wyznajdowaniu ciekawych akwenuów. Przy okazji turystyki, zwrócono uwagę na wiele bardzo ważnych problemów z nią związanych. Mówiono o etyce i etykietce żeglarskiej, której należy poświęcić więcej czasu podczas szkolenia żeglarzy. Ważny ostatnio problem poruszył Leszek Gajda, który również wnioskował, by podczas szkolenia szczególną uwagę zwrócić na ekologię i ochronę środowiska. Proponował, by wszystkie jachty biorące udział w rejsach, np. mazurskich były obowiązkowo wyposażone w saperkę i pojemniki na odpady. Żeglarze przede wszystkim sami powinni dbać o środowisko, w którym chcą wypoczywać.

Na nową czteroletnią kadencję wybrano dziewięcioosobowy zarząd, którego zadaniem będzie rozwiązywanie przedstawionych problemów oraz realizacja uchwały IV sejmiku. Prezesem LOZZ ponownie wybrano Lucjana Kireja. Wspomagając go będą dwaj wiceprezisi: Zdzisław Kisiel i Leszek Gajda. Skarbnikiem został Marian Wiącek a sekretarzem Michał Czuba. Powołano również komisję problemową, którym kierować będą: szkolenia — Roman Józik, morska — Leszek Pussak, dyscyplinarną — Mirosław Porankiewicz i rewizyjną — Józef Bajek.

I jeszcze krótką refleksja Żeglarstwo, które po pięć nożnej stanowi najliczniejszy związek sportowy w Polsce, dawniej było dyscypliną elitarną. Dziś, dzięki harcerstwu, Lidze Morskiej oraz liczny festiwalom pieśni morskiej i żeglarskiej, staje się bardzo popularne wśród młodzieży. Tam, gdzie kierują nim właścicieli łodzi — staje się prawdziwą, twardą szkołą życia, sprawuje bardzo ważną funkcję wychowawczą. Rozbudzone apetyty młodzieży coraz rzadziej mogą się zrealizować. Rosnące do niebotycznych rozmiarów ceny sprzętu żeglarskiego oraz materiałów służących do budowy i remontów własnych jachtów, stawiają przed klubami wodnymi coraz trudniejsze zadanie: jak utrzymać w sprawności posiadany sprzęt, bo o zakupie nowego najczęściej nie ma mowy. Czy żeglarstwo znowu stanie się elitarnym? Zycząc legnickiemu OZZ pomyślnych wiatrów.

Opowieści o Legnicy

(40)

Jak wyglądała Legnica na przełomie XVIII i XIX wieku? Mówiliśmy już o tym, że miasto pod władzą Prus rozwijało się bardzo wolno, obciążone najpierw kontrybucjami wojennymi, a potem ciągle rosnącymi i wybieranymi z wielką skrupulatnością, podatkami. Nie prowadziły też wtedy znaczniejsze szlaki handlowe, które tak bardzo przyczyniają się do szybkiego wzrostu organizmów miejskich.

Z drugiej jednak strony nie znajdowała się też Legnica w szczególnie ważnym, ze względu strategicznego, miejscu na Śląsku, takim jak Głogów, Brzeg czy Nysa. Miasta te zamienione w twierdze wojskowe na długo zostały zahamowane w swoim naturalnym rozwoju, tracąc w ten sposób szansę osiągnięcia należytej im pozycji w rozpoczynającym się już kapitalistycznym wysięgu przemysłowym. To szczęśliwe położenie spowodowało, że władze pruskie zdecydowały się w 1758 roku zlikwidować twierdzę legnicką, której utrzymanie stawało się zbyt kosztowne w stosunku do spodziewanych korzyści. Stopniowo też rozpoczęto niwelowanie wałów i fos miejskich, na miejsce których zakładano ogrody i sady. Pozostawiono natomiast jeszcze dawne mury obronne, ale spełniały one już zupełnie inną funkcję. Miały utrudniać przemysłowi towarów podlegających akcyzie. Zamknięto nawet w tym celu bramę Wrocławską pozostawiając wjazd do miasta tylko przez nowo wybudowany w 1798 r. kamienny most na Kaczawie i bramę Głogowską. Zniszczenie twierdzy pozwalało natomiast na swobodną rozbudowę przedmieść, bez obawy, że tak jak to wielokrotnie miało miejsce w pobliskim Głogowie, każda rozbudowa fortyfikacji, albo przygotowywanie pola ostrzału artyleryjskiego w razie zagrożenia wojennego, spowoduje zniszczenie całych dzielnic podmiejskich.

Miasto, pomimo wspomnianych trudności, powoli się rozbudowywało. Stopniowo, w miejsce dawnych domów drewnianych zaczęły powstawać mury kamienne. Po wielkim pożarze w 1761 r. budownictwo takie było popierane przez władze pruskie, a po roku 1799 nie wolno już było w Legnicy budować domów szczytowych z drewna albo pruskiego muru. Ciągłe jeszcze natomiast znaczna ilość domów kryta była gontami. Wydana w 1777 r. monografia miasta podaje, że nawet w Rynku tylko 2/3 domów krytych było dachówką, przypuszczalnie więc w mniej reprezentacyjnych miejscach musiało być znacznie mniej.

Obok zabudowy mieszczańskiej w Legnicy w omawianym okresie powstało szereg gmachów publicznych jak koszar wojskowe (Legnica była przecież miastem garnizonowym) i lazaret. Rozbudowujące się urzędy pruskie również budowały swoje siedziby. Nie było to jednak imponujące budownictwo. Odnotowano również szereg zjawisk negatywnych. Stracił swoje znaczenie dawny zamek piastowski, który tylko o-

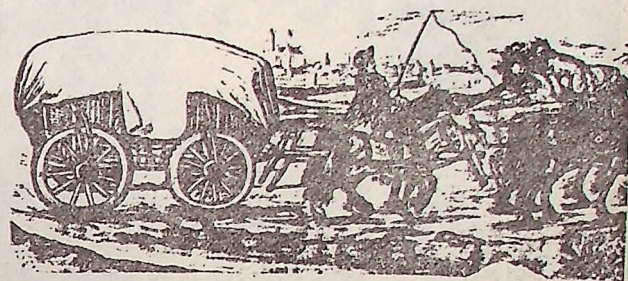
kresowo wykorzystywany był do celów gospodarczych. W 1744 roku runęło sklepienie i dach kościoła Św. Jana i do końca wieku nie został już on odbudowany. W 1797 r. rozpoczęło oświetlenie uliczne (początkowo były to lampy oliwne), a nadto brukować ulice i place, nawet te, które były położone poza centrum miasta.

Jak więc wyglądała Legnica w końcu XVIII wieku? Było to, w naszym dzisiejszym pojęciu, małe miasteczko (nieco ponad 6 tysięcy mieszkańców), ale w ówczesnej skali miasto średniej wielkości, porządnie utrzymane i ładne. Położenie dawało o najbardziej uczeszcanych szlaków komunikacyjnych sprawiło, że zachowały się tylko dwa opisy polskich podróży-

w drogę do Legnicy, stolicy księstwa tej samej nazwy, oddalonej o 4 mile niemieckie od poprzedniego miasta.

Legnica jest najznakomitszym miastem Śląska po Wrocławiu, ale jest od niego znacznie piękniejsza i przyjemniejsza. Przybyliśmy tutaj koło południa i zanim obiad był gotowy zwiedziliśmy różne dzielnice miasta, aby obejrzeć najpiękniejsze gmachy.

Tym, który zrobił na nas największe wrażenie było kolegium pojezuickie, słusznie uchodzące za arcydzieło najbardziej wyszukanej architektury współczesnej. Wydało nam się budowlą doskonałą, zarówno ze względu na elegancję i regularność fasady, jak i wspaniałość wnętrza. W kościele można zo-



Legnica końca XVIII wieku

Janusz Chutkowski

ników, którzy odwiedzili Legnicę w tych latach. Pierwszym z nich był nieznany z nazwiska towarzysz podróży „J.O. Księcia IMci ordynata ostrońskiego z Kolbuszowy”, który przejeżdżał wtedy udając się do Sakszoni (był nim najprawdopodobniej Paweł Karol Sangusko, marszałek wielki litewski). Chociaż przejeżdżał przez Legnicę w czasach nieco wcześniejszych, od opisywanych w tym opowiadaniu, jeszcze przed zniszczeniem legnickiej twierdzy, przytoczmy ten opis:

„D.21 mali wyjechaliśmy z Neumarku (Środy Śląskiej) rano po piątej, a stanęliśmy w mieście Legnica nazywanym o godzinie jedenastej, które miasto jest pięknie murowane i dosyć duże. Przyjeżdżając do tego miasta jest most murywany, na którym stoja dwie statuy Św. Jana Nepomucena z kamienia wyrobione, potem te miasto jest wałem obsypane, wokół spodem fosa murywana, potem między bramą pierwszą mała, a druga większa jest fosa druga i mur wokół miasta wysoki. W tychże bramach z przysiadu zastaliny żołnierzy kilkunastu. Ratusz także jest obszerny, kamienice jak w rynku, tak na przedmieściach są dosyć piękne i wspaniałe. Wyjechaliśmy po południu z popasem o godzinie w pół drugiej...”

Był to więc krótki pobyt dla wypoczynku w podróży. Drugim Polakiem, który opisał swoją wizytę w Legnicy, był wileński dostojnik kościelny. Zacytujmy fragment „Diariusza wojażu J.W. Franciszka Ksawera Bohusza, prałata kantora wileńskiej kapituły, kawalera orderu Św. Stanisława biskupa w roku 1777 do Śląska”:

„Opusiliśmy Środę 6 listopada rano aby wybrać się dalej

baczyć grobowiec księcia legnickiego, ostatniego potomka rodu Piastów, który tak długo zajmował tron Polski. Ponad grobowcem okazałe mauzoleum z napisem wymieniającym imiona, cnoty, zasługi, urzędy i godności wszystkich książąt, zarówno świeckich jak i duchownych, wywodzących się z tej znakomitej rodziny, którzy rozslawili jej imię i pamięć. Miasto wyróżnia się także liczną akademią, jedyną w swoim rodzaju we wszystkich krajach Dolnego Śląska, należącego do króla pruskiego...”

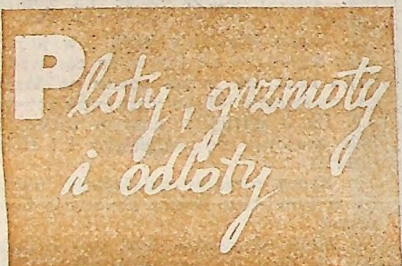
Tak wyglądała Legnica w opisach naszych podróżników. Ale przecież możemy dzisiaj zobaczyć tamto miasto sami. Zachowały się liczne rysunki z natury wykonane w latach 1740—1758 przez Jana Bernarda Wernhera, typografa kamery wrocławskiej. Pokazują nam one miasto i jego niektóre budowle prawie z fotograficzną dokładnością. I oglądając te piękne rysunki jest nam czegoś żal. Żal miasta, którego już nie ma, a które zniszczone zostało nie tylko na skutek działań wojennych czy też działania czasu, ale również przez naszą cywilizację, która tworząc warunki życia dla ponad stu tysięcy ludzi zniszczyła cały urok tego pięknego, śląskiego miasteczka.

Miejmy nadzieję, że znajdzie się mecenas, który zechce pokazać dzisiejszym mieszkańcom Legnicy jak wyglądało ich miasto na starych obrazach, sztylach i fotografiach. Warto zrobić taki prezent na 750-lecie rocznicy bitwy z Tatarami.



Zobaczmy czy EXIT poradzi sobie w Kaliszu?

Fot. Tomasz Hrynków



● 22.01. Lubin, DKZM. Final wojewódzki OMPP zgromadził osiemnaście tzw. podmiotów wykonawczych. Jury szanowne (medal za cierpliwość i wyrozumiałość) na półfinały ogólnopolskie wystawiło następujące zespoły: EXIT (WDK Legnica) — na zdjęciu, AUTOTRAMP (Legnica — na wygnaniu w Jaworzynie), duet MAREK i TOMEK (Jawor) i licząc dodatkową THE GONZALESS (WDK Legnica). EXIT i AUTOTRAMP zaprezentowały najwyższy poziom techniczny. Impreza była przeprowadzona całkiem sprawnie. Sprzęt z „Żurawia”, jak zwykle niezastąpiony na imprezach w naszym województwie, niestety już mocno zdezelowany. A muzyka... Takie zespoły, jak SZCZURY PARYŻA czy DIE KREUZ grały nawet — nawet i nie powinny się rozpaść w najbliższym czasie. Szczególnie ta uwaga dotyczy kapeli z Jawora. Szkoda, że SZCZURY PARYŻA nie zostały wyróżnione. „Ploty” mogą jedynie przyznać SZCZURUM tytuł „Spisali się dobrze” (medale prześlemy pocztą). O innych wykonawcach być może napiszę, jak się ociepli. Byłbym zapomnieli! Zespół GRZDYŁE z CASABLANKI wprowadziły wypadł na scenie fatalnie, ale nazwę ma z fajem. Na pisanie o występie trzeciorzędnego klezmera z kłajp jugosłowiańskich szkoda długopisu. W tym czasie dochodziło do nieprzyjemnych incydentów przy wejściu na salę. Patrzyłem i myślałem: — Gdzie jest granica ludzkiej głupoty...

● Zapomniany przez wszystkich Stray Cats Club zaprasza w każdy piątek o godzinie 17 do kawiarni legnickiego WDK. Cóż, organizatorzy nie starają się o reklamę, więc im trochę pomożemy. Może dobra płyta lub videokoncert przy lampce równie dobrego wina wyciągnie kogoś z domu. Na przykład dzisiaj.

● Rock to też kultura. Zespoły z Legnicy i Jawora szukają bezskutecznie miejsca, gdzie mogłyby odbywać próby. Jaworski GRYF M. dokonał lustracji wszystkich okolicznych klubów. W końcu zaczął szukać gdzieś na strychu. Ale nie na długo koledzy! Szacowni mieszkańcy już straszą dzielnicowym itd. A może lepiej byłoby pomóc chłopakom znaleźć jakiś kąt do grania niż zawracać głowę milicji?



● Nasz szpieg szoguna krocząc szlakiem wymarłych placówek kulturalnych, odkrył coś ciekawego. W „dółku” obok tzw. DK „Hutnik” (ul. Złotoryjska w Legnicy) został niedawno otwarty punkt przegrywania z compact-disców. Pierwszy w Legnicy! Firma dysponuje obecnie 70 płytami z kręgu rocka, jazzu, nowej fali. Myślę, że warto przynajmniej zajrzeć do środka.

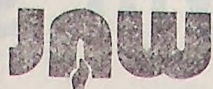
● W lubińskim „Żurawiu” odbył się tajny (prawie bez reklamy) koncert kapel: WIELKANOC i THE GONZALESS. Mimo niewielkiej publikacji „kafaja” zanotowała zwiększone obroty („Fru-Cola” lala się strumieniami). Dwa dni później GONZALESSI koncertowali w Warszawie, a jutro WIELKANOC gra na punkowej imprezie w Gryfnie.

● Ukazał się drugi numer AKCENTOW. W środku przegląd kapel rockowych zagłębia międzylowego. Poezja rockowa i artykuł o PET SHOP BOYS (taki punkowy band) z plakatem. To wszystko do zdobycia pod adresem: Legnica, Rynek 32, 2 piętro, pokój 12.

● Ostatni „Hajt Park” nie zgromadził tłumów. Grał jazzowy band CZARNY, RUDY i SŁAWEK, a przedtem na wideo zobaczyliśmy inny band pod tytułem THE BAND. Impreza była wybitnie pechowa. Sprzęt psuł się średnio co trzy minuty. Fachowcy ocenili jednak, że Czarny, Rudy i Sławek grał nieźle. Rock-fani natomiast czekają na kolejny „Hajt”. Może tym razem jakiś transh metal? LCK stara się coś robić, a inni? Ostatnio zastanawiałem się, co robią niedołatki studiujące w Legnicy. Czy studenci mają jakiś swój klub? Wątpię.

● Jeszcze jeden donosik szpiega szoguna. Powstała nowa legnicka supergrupa jazzowa. Skład jest tak zastawiony, że na razie szczegółów nie zdradzimy. Miejmy nadzieję, że nie będzie to kolejna okazjonalna kapela.

PREZES



MIEDZYAKŁADOWY
UNIwersytet Robotniczy
Związków Zawodowych
we Wrocławiu, ul. Mazowiecka 17,
tel. 334-45 i 300-11, wewn. 280

O R G A N I Z U J E

na zlecenie zakładów pracy i dla osób indywidualnych

K U R S Y:

I. KWALIFIKACYJNO-MISTRZOWSKIE w zawodach:

— betoniarz, blacharz, cieśla, malarz, dekarz, murarz, stolarz, zbrojarz, monter instalacji wod.-kan.-gaz., elektromechanik, elektromonter, ślusarz, frezer, tokarz, mechanik silników spalinowych, kierowca mechanik pojazdów samochodowych, kucharz, kelner, piekarz, cukiernik i inne.

II. PRZYUCZAJĄCE DO ZAWODU I NADAJĄCE UPRAWNIENIA:

— spawanie gazowe i elektryczne, palaczy c.o., kierowników zakładów gastronomicznych i bazy noclegowej, kierowców wózków akumulatorowych i spalinowych, gospodnika kosmetyczki, eksploatacji urządzeń energetycznych (obsługa pomp, wentylatorów, sprężarek, wind, dźwigów, suwnic) oraz kursy dozoru (uprawnienia „D”).

III. DOKSZTAŁCANIE W ZAWODZIE:

— pedagogiczne dla wykładowców i instruktorów praktycznej nauki zawodu, odbioru jakościowego i ilościowego paliw płynnych, bhp.

IV. PRZYGOTOWUJĄCE DO EGZAMINÓW WSTĘPNYCH na wyższe uczelnie

V. JĘZYKÓW OBCYCH:

— (j. niemiecki i angielski).

VI. DLA POTRZEB WŁASNYCH:

— kroju i modelowania, dziewiarstwa ręcznego i maszynowego, kosmetyczne.

Szczegółowych informacji udziela Ośrodek Kształcenia Kursowego MUR ZZ:

- LEGNICA ul. Grunwaldzka 2/12 tel. 256-56;
- CHOJNÓW ul. 1 Maja 28 tel. 291, wewn. 302;
- JAWOR ul. Limanowskiego 10 tel. 31-66;
- POLKOWICE ul. Kmiecia 23 tel. 45-17-67;
- ŚCINAWA ul. Kościuski 1, tel. 436-181.

118-k



PAŃSTWOWE
GOSPODARSTWO ROLNE
w Zagrodnie
59-516 Zagrodno, woj. legnickie
tel. 317, 386. tix 0787556

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

— ZOOTECHNIKA

wymagane wykształcenie wyższe lub średnie specjalistyczne i 2-letnia praktyka zawodowa,

— MECHANIKA

wymagane wykształcenie zasadnicze zawodowe lub tytuł robotnika wykwalifikowanego w zawodzie mechanik maszyn i ciągników rolniczych,

— PRACOWNIKÓW w produkcji zwierzęcej (małżeństwa)

wymagany staż pracy w oborze.

Zapewniamy mieszkania z budownictwa zakładowego.

Przedsiębiorstwo prowadzi przedszkole i stołówkę zakładową. Przedsiębiorstwo osiąga wysokie wyniki finansowe. Wynagrodzenie atrakcyjne według Zakładowego Systemu Wynagradzania.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru ofert, na oferty nie przyjęte nie odpowiadamy.

146-k

»Wartex«

— PRZEDSIĘBIORSTWO
PRODUKCJI RÓŻNEJ HANDLU I USŁUG

Spółka z o.o. we Wrocławiu,
Oddział w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

Z A T R U D N I:

- MAGAZYNIERÓW
- TECHNOLOGA ODZIEŻY
- PAKOWACZA ODZIEŻY
- KRAWCÓW
- CHALUPNIKÓW
- PRZEDSTAWICIELA HANDLOWEGO
- SPRZEDAWCÓW DO SKLEPU: Bolesławiec i Pielgrzymka.

Oferty prosimy składać pod adresem oddziału w Legnicy.

180-k

Po pierwszym gongu

Zbigniew Jakubowski

W ringu nie ma miejsca na sentymenty. Chwila nieuwagi może zakończyć się całowaniem desek. Myślenie o niebieskich migdałach jest wysoce szkodliwe, a szybkie prawe proste są w najwyższej cenie. W bokserkiej lidze nie ma kompromisów. Słabi przegrywają, biedni spadają. Próba rozwalenia układów sędziowskich kończy się najczęściej liczeniem do ośmiu...

Nauka pokor:

W Lubinie narzekają na terminarz rozgrywek: beniaminek Zagłębie na pierwszy ogień pojechało do Słupska. Potem kolejno: 5 lutego walczyli u siebie z mistrzem Polski Iglopołem, wyjazd do Warszawy i Jastrzębia, a 9 kwietnia, lubinianie, przetestują na własnym ringu Stocznio Gdańsk. Nie ma czego zazdrościć. Ale też nie ma się czego dziwić.

Waldemar Kasprzyk, kierownik techniczny lubinian jest umiarkowanym optymistą. Zna wartość podopiecznych trenera Massiera i nie dziwi go nawet miejsce na pudle. W porównaniu z ubiegłym sezonem nastąpiły nieznaczne zmiany. Zakończyli karierę Stefanowski i Krzak, a Krakowiak, Bak i Koprowski przenieśli się do Miedzi. Nastąpiło znaczne wzmocnienie zespołu: wprowadzili młody Zbigniew Strzeżyński z Głogowa to jeszcze melodia przyszłości, ale wpiśnięcie w dowodach osobistych Krzysztofa Kucharzewskiego i Leszka Wardzały tymczasowego zameldowania w Lubinie oznacza poważne wzmocnienie.

Dziś kadre tworzą: Marek Oczerkiewicz, Marek Zajdel, Rafał Rudzki, Henryk Paczkowski, Mariusz Siwak, Zenon Swiderski, Roman Kret, Zbigniew Siwak, Włodzimierz Zgierski, Zbigniew Strzeżyński, Leszek Wardzała, Krzysztof Kucharzewski, Wojciech Misiak, Józef Strzechowski, Wojciech Pawłowski, Mariusz Łukasik i Janusz Zarenkiewicz.

Jak twierdzi Mieczysław Massier, jest to mocna ekipa, zwłaszcza w cięższych kategoriach wagowych. Są jednak znaki zapytania. Z ekipy na pół roku wypadł Paczkowski, który podczas sparringu złamał rękę. Nie wiadomo, co z medalistą z Seulu, czyli Januszem Zarenkiewiczem. Rewelacje prasowe o jego rzekomym przejściu na zawodowstwo nie mają pokrycia w faktach. W lutym Zarenkiewicz jedzie do Maroka na Puchar Świata. Co dalej? — nikt nie wie, chociaż perspektywa zarobienia marek za zachodniemieckich jest kusząca.

Są problemy z Wojciechem Misiakiem. Od pół roku jakieś patrole tropią dwukrotnego mistrza kraju, chcą przymierzyć mu zielony mundur w stopniu szeregowca. Chłopak do wojska

się nie pali. A swoją drogą, to Legia mogłaby zabrać się za szkolenie narybku... Być może, dlatego Zagłębie odstąpiło od planów ścigania Olszewskiego z Górnika Pszów.

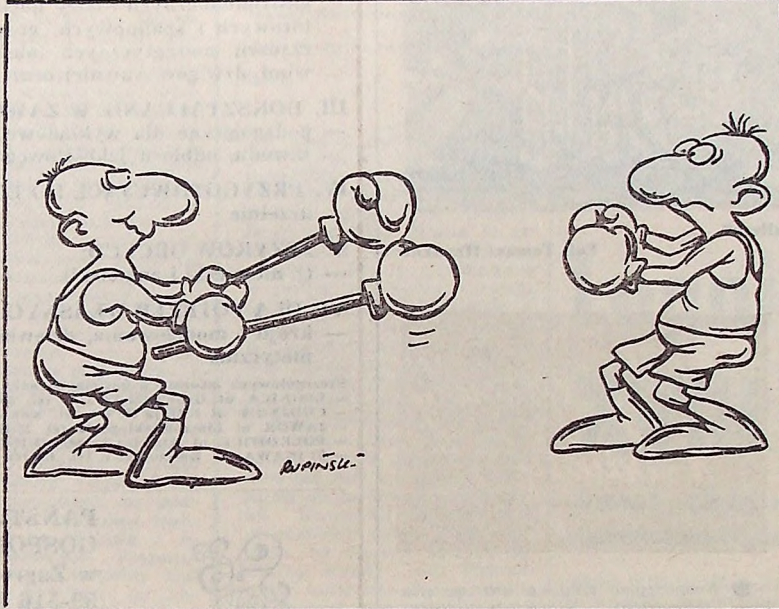
Wystarczy straszenia. Pięściarze zakończyli zgrupowanie w Szkłarskiej Porębie, a zwycięskie sparringi z zawodnikami Olimpij Poznań i Gwardii Wrocław napawały optymizmem...

Tylko awans

W MKS Miedź nie ukrywają, że interesuje ich tylko awans do drugiej ligi. Pora najwyższa zakończyć okres prób

Stawka rywali raczej przeciętna. Są to kluby słynące z dobrej pracy z młodzieżą, ale bez wybitnych indywidualności. Podopieczni trenerów Krzysztofa Naleźnego i Albina Sukiennika powinni wygrać ów wyścig w cuglach. Zmian wielkich nie było. Zakończył karierę Gelczyński i przybyło trzech bokserów z Lubina. „Odnalazł się” także Nawrat, który po krótkiej przerwie w życiu postanowił wykorzystać bodaj swą ostatnią szansę zrobienia kariery na ringu.

Na legnickim ringu ujrzymy więc: Kowalskiego, Majkę, Nachorskiego, który powrócił z wojska, Zajackowskiego, Pławuszewskiego, Kubajkę, Tarasewi-



i błędów, a radosną twórczość trzeba przekazać innym sekcjom.

Podział kandydatów na drugoligowców w legnickim klubie przyjęto z zadowoleniem. Nie ma górnolotnych zespołów, a więc o awansie zadecyduje forma w ringu, a nie przy stolikach sędziów czy działaczy. Legniczanie walczyć będą kolejno: 29 stycznia ze Startem Włocławek, tydzień później podejmą Zagłębie Konin, wyjeżdżają do Elku, 5 marca walczą u siebie ze Stalą Gorzów, znów wyjazd do Prosnego Kalisz, 9 kwietnia ze Startem Elbląg, wyjazd do Pili i 14 maja przetestują u siebie Wisłę Tczew i wyjadą do FAM Chelmo

cza, Zwierzchowskiego, Dudka, Koprowskiego, Baka, Krakowiaka, Szatapskiego i Nawrata. Jak na razie, nie słychać o planach zwerbowania radzieckich mistrzów pięści, chociaż był mistrz Europy Szpakow czy Ajwazjan chętnie by poboksowali w Miedzi.

Zapowiada się dobry sezon dla pięściarzy Miedzi. Sekcja jest traktowana na równi z futbolistami i szczyptarnistami, nie ma niedomówień, więc powinno być dobrze. Tylko, żeby lubińsko-legnickim bokserom nie zabrakło umiejętności i odwagi, a marzenia o niebieskich migdałach nie pojawiły się między linami.

Zwycięstwo podopiecznych Massiera

■ Gdyby hala mogła pomieścić i trzy razy więcej kibiców szermierki na pięści, to i tak nie wszyscy wesliby do środka. Przyjazd drużynowego mistrza kraju wywołał ogromne zainteresowanie wśród sympatyków boks, a także mobilizację w szeregach gospodarzy.

Lubinianie nie zawiedli. Pokonali Igloopol Dębicę 11:9. Punkty dla Zagłębia zdobyli: Rudzki, Wardzała, Zgierski, Misiak, Strzechowski (remis z Mielnikiem) i Zarenkiewicz. Było to zasłużone zwycięstwo gospodarzy, chociaż musi niepokoić posucha w cięższych kategoriach wagowych.

■ Po zwycięstwie nad Startem Włocławek zawodnicy Miedzi śmiało sterują ku drugiej lidze. Zwycięstwo 11:9 nad Zagłębiem Konin napawa optymizmem. (Jot)

Konkurs

Latem br. Klub Caravaningu „Tabor” wspólnie z legnickim OSiR-em organizują wielki zlot miłośników przyczep campingowych w Legnickim Polu. Do chód z imprezy będzie przeznaczony na któryś z domów dziecka w Legnickiem. Piękna idea stała się możliwa dzięki ofiarności „taborowiczów” oraz dyrekcji OSiR-u, która udostępni obiekt niemal za darmo...

To w czerwcu, a teraz zapraszamy do konkursu. Na czytelników czekają nagrody, m.in. bezpłatne zaproszenie na trzydniowy pobyt w Legnickim Polu, miedziane szkatułki i zestawy pamiątek. Należy odpowiedzieć na poniższe pytania:

1. Gdzie (chodzi o kraj) i w którym roku narodziła się turystyka caravaningowa oraz jak brzmi nazwa najstarszego w świecie klubu caravaningowego?
2. Ile (i gdzie) w naszym województwie znajduje się campingów I i II kategorii?
3. Którą rocznicę działalności obchodzi w tym roku Polska Federacja Campingu?
4. Kiedy przyczepa musi być wyposażona w dwa boczne szkła odbłaskowe, a kiedy tylko w jedno?

Na odpowiedzi czekamy do 3 marca br. Na kopertach lub kartach pocztowych prosimy o dopisek „Tabor”. Zapraszamy. (Jaz)

Krótko

■ W Nielubi rozegrano turniej piłki siatkowej szkół podstawowych. Zwyciężyła SP z Kromoliny pokonując Brzeg Głogowski 2:0 i Nielubia w identycznym stosunku. Drugie miejsce zajęła Nielubia, a trzecie Brzeg Głogowski. Był to turniej dziewcząt.

■ Rozegrano indywidualne mistrzostwa gminy Zukowice w tenisie stołowym. Startowało 55 osób z 10 wsi. Wśród kobiet triumfowała Małgorzata Ciesielska z Nielubi przed klubowymi koleżankami: Edytą Jędrzejewską i Anną Delestowicz. Najlepsi spośród mężczyzn okazali się: Mirosław Nowicki z Klody, Sławomir Nowak z Kamiona i Ryszard Piwowarczyk ze Szczepowa. W rocznikach starszych triumfował Mieczysław Krakowiak z Dobrzewic.

■ Odbyla się czwarta kolejka drużynowych rozgrywek tenisa stołowego regionu głogowskiego. Gaworzyce — Kromolin 5:3, Nielubia — Jerzmanowa 8:2 i Kotla — Chociemyśl 7:3. W tabeli prowadzi Kotla.

■ W Nielubi grali także w siatkówkę chłopcy. W turnieju zwyciężyli gospodarze pokonując Kromolin 2:1 i Brzeg Głogowski 2:0.

■ W Głogowie odbyły się zawody noworoczne w pływaniu. Na poszczególnych dystansach reprezentanci Legnickiego zajęli następujące miejsca: styl dowolny — Agnieszka Białkowska z SP nr 11 Głogów (I miejsce), Jacek Dworzanski wśród chłopców był czwarty. Styl klasyczny: Maja Kuriata — trzecie miejsce, Marcin Ostrowski — drugi. Styl grzbietowy: Marzena Kławińska — pierwsze miejsce przed Ewą Pagowską, a wśród chłopców zwyciężył Przemysław Łakomski. Styl motylkowy 25 m: Izabela Kukla — druga, Krzysztof Kukla — czwarty. 25 metrów stylem dowolnym — Dorota Burda była bezkonkurencyjna, a Paweł Pakulski był trzeci. Styl grzbietowy: zwyciężyła Anna Głowa przed Katarzyną Kowalewską z SP nr 11 Głogów, Krzysztof Ciechanowicz — trzeci.

Nagroby dla Czytelników

Edna pleśń sportowego dawno już przebrzmiała, ale musimy na moment wrócić do tych spraw. Sponsory nie zawiedli, to i nagród sporo. Wylosowali je następujący kibice a zarazem czytelnicy „Konkrety”.

Pamiątki PBP „Orbis” w Legnicy — Barbara Machowska z Lubania i Marcelli Wolf z Lubina. Obie nagrody prześlemy pocztą.

ZW PTTK ufundowało plecak turystyczny i nagroda ta przypada w udziale Magdalenie Buczek z Legnicy.

Przedsiębiorstwo Zagraniczne „Legpol” nie szczędziło grosza, a w losowaniu szczęście uśmiechnęło się do: Rafała Chowańskiego z Legnicy (budzik), Piotra Molendy z Jeleniej Góry (zegarek elektryczny) i Zygmunta Nowika z Malczyc (kalkulator).

Zagłębie Lubin do puli nagród dorzuciło, serwis do kawy, który wylosowała Violetta Słodzina z Wrocławia, wazon, który trafi w ręce Edwarda Michalczyka z Raciborowic Górnych, piłkę z autografami — Paweł Picher z Zagania, dres firmy Dresso — Anna Garnarcz z Wrocławia oraz zestaw pamiątek klubowych — Robert Kęsikowski z Głogowa.

Legnicki Klub Karate sprezentował dwa kompasy, które wylosowali: J. Reszeżyński z Legnicy i Tomasz Podsiadło z Opatowa.

Wojewódzka Federacja Sportu nie pozostała w tyle i ufundowała: piłkę nożną — wylosował ją Janusz Krocak z Gaworzy, piłkę do siatkówki — Dominik Wojno z Wrocławia, dres — Bożena Szal — Kamienna Góra, obuwie sportowe — Agata Piasecka z Nowego Miasteczka, zestawy pamiątek przypadły w udziale: Adamowi Krzyżanowskiemu z Lubina, Jackowi Cholewińskiemu z Wrocławia, Bartłomiejowi Nowakowi z Prochowic, Ewelinie Musiał z Jawora i Stefanowi Kuli z Walbrzycha. Te zestawy także wysłamy pocztą. Po odbiór pozostałych nagród prosimy zgłaszać się w poniedziałek i wtorek w godzinach od 9 do 15.

(Jan)

Następcy Waszkiewiczza?

W Lubinie zakończył się finałowy turniej piłki ręcznej młodzików o Puchar Miast będący nieoficjalnymi mistrzostwami kraju. O sporą niespodziankę postarała się reprezentacja Legnicy prowadzona przez trenera Zagłębia Lubin — Zygmunta Woźniczkę. Legniczanie zajęli pierwsze miejsce, czego nikt się nie spodziewał. Nasz zespół w drodze do tytułu najlepszych pokonał kolejno: Tarnów 26:17, Elbląg 35:23, Poznań 29:23 i w finałowym pojedynku Opole 23:20. Wyniki innych spotkań: o trzecie miejsce Tarnów — Płock 25:28, o piąte Poznań — Lublin 33:17, o siódme Warszawa — Elbląg 24:30.

Najlepszym zawodnikiem turnieju został wybrany Mariusz Cioleszyński z Opola, a królem strzelców został legniczanie Mariusz Bartoszewicz, zdobywca 46 bramek. Puchary wręczał m. in. Zdzisław Antezak, olimpijczyk, świetny przed laty szczyptarnista Śląska Wrocław. Drużyna Legnicy prowadzona przez Zygmunta Woźniczkę i Piotra Zembrzuskiego, a której kierownikiem był Władysław Lesiak, grała w następującym składzie:

Tomaz Cywka, Marcin Bartoszewicz, Piotr Heintze, Grzegorz Czachowski, Mariusz Mirosław (z Chrobrego Głogów), Paweł Wysocki, Arkadiusz Słusarczyk, Paweł Cyga, Krzysztof Kowalski, Tomasz Wilk i Tomasz Dieża (Zagłębie Lubin). Paweł Mielicki, Mirosław Jasiński i Dariusz Merunowicz (Dolpakart Chojnow) i Paweł Lesiak (Górniki Złotoryja).

Sędzią głównym zawodów był Janusz Rączkowski, a doskonalą organizację zawodów zawdzięczamy działaczom OZPR w Legnicy, Zagłębia Lubin i lubińskiego OSiR. Czy z tej maki będzie chleb? Miejmy nadzieję, że widzowie oglądali w akcji nie tylko najlepszych w tej kategorii wieku, ale i przyszłych następców Waszkiewiczza L. chociażby Antezaka.

(Jaz)

Właściwie i tak zakrawa niemal na cud, że smak konfliktu z prawem poznał mając dopiero 35 lat. Urodził się przecież jak gdyby do życia na marginesie, albo inaczej — wszystko go na ten margines spychało. Ojca nie pamięta, ale z opowiadań matki wie, że nie musi tego żałować. Sam zresztą przekonał się o prawdziwości jej słów, kiedy w domu pojawił się ojczym, który też pił i też poniewieriał domowników. Między ojcem a ojczymem była tylko taka różnica, że wybrki pierwszego matka Józefa L. tolerowała bardzo krótko, natomiast z zamiarem wypędzenia drugiego nosiła się przez całe lata. Głódno, chłodno i boleśnie było więc w domu Józefa L., zwłaszcza gdy na świat przyszło przyrodnie rodzeństwo. Ani do zabawy było, ani do nauki. Z niejakim trudem przebrnął Józef L. przez obowiązkowe wykształcenie podstawowe, a potem wielokrotnie podejmował nieudane próby rozpoczęcia samodzielnego życia. Wreszcie, w połowie lat siedemdziesiątych, na tyle mu obrzydła rodzina okoliczna, że postanowił: Jęć na zachód. Liczył na to, co mówili ludzie — tam jest lepiej, tam można się dorobić, ułożyć sobie życie. Wbrew dziwniejszym skojarzeniom ów zachód wcale nie oznaczał zachodniej Europy, a równoznaczny był z Dolnym Śląskiem, ściślej — z miedziowym zagłębiem. Tutaj też w 1975 roku pojawił się 22-letni Józef L.

★

Większość szła do kopalni — skuszoną lepszym zarobkiem i szansą szybszego otrzymania mieszkania, ale Józef L. ani o tym pomyślał — być może mrocznie, obce głębinie sprzeczne były z jego naturą przyzwyczajoną do przestrzeni, powietrza i światła. Od razu więc, jakby wiedziony przecuciem, zastukał do bram firmy prowadzącej geologiczne badania. Przyjęto go z otwartymi ramionami — przedsiębiorstwo było bowiem kopalnią w porównaniu z miedziowym kołosem i cierpiał na dotkliwy brak siły fizycznej, także niewykwalifikowanej. Otrzymał więc średni zarobek, obfitej zdobyczy kwalifikacji i miejsce w barakowozie...

Potem, przez wiele następnych lat, praktycznie nie się nie zmieniło. Zdobywał wprawdzie kolejny stopień zawodowego wtajemniczenia, ale zarobki w firmie ciągle oscylowały wokół krajowej średniej, nigdy nie zdołał ułożyć sobie, aby o własnych czterech ścianach pomyśleć. Prawdę zresztą mówiąc, specjalnie o tym nie myślał — miał przecież swoje miejsce w barakowozie, wędrującym co jakiś czas po bliższej i dalszej okolicy, miał kolegów i jakąś taką pozycję wśród nich — czy koniecznie trzeba mieć jeszcze więcej? Czasem tylko pomyślał, że życie jakoś dziwnie szybko ucieka, a on praktycznie ciągle jest sam — bez żony, bez dzieci. Uciszał wtedy swą samotność alkoholem i trzeba przyznać, że owo „uciszanie” zdarzało się coraz częściej. Ale i dawniej lubił sobie popijać. Zresztą alkohol smakował mu od samego początku, od pierwszego próbowanego łyka w czternastym roku życia. Więc popijał, gdy tylko była okazja, tyle że z upływem lat częściej, tyle, że po wypiciu większej ilości tracił teraz pamięć...

★

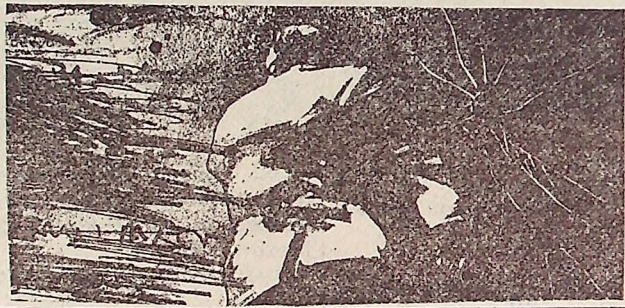
Któregoś dnia barakowóz Józefa L. dojechał na tereny gminy Z. w województwie legnickim, aby zatrzymać się tu na dobre. Pozornie było to jak wszędzie — daleko do ludzi, daleko do knajp i jeszcze dalej do najbliższego miasteczka, ale właśnie tutaj Józef L. poznał również — Różę B. i właśnie tutaj 33-letni mężczyzna zakochał się po raz pierwszy w życiu. Bardzo też przed-

ko znajomość przerodziła się w zażyłość nazywaną konkubinatem. Wprawdzie nigdy tak naprawdę nie zamieszkali ze sobą, ale raz on spędził u niej, a właściwie w domu jej siostry kilka dni, innym razem ona nocowała w jego barakowozie. Bardzo też szybko i skwapliwie Róża B. zrezygnowała z jakiegokolwiek zawodowej pracy przechodząc „na garnuszek” ukochanego. Prawdę mówiąc, tym samym Róża R. uzależniła się nietylko wygodnie — nie dość, że dwójkę dzieci z poprzedniego związku utrzymywała jej matka, to teraz i ona sama zyskała dodatkowy grosz na własne potrzeby.

Początkowo panowała między nimi idealna zgoda i Józef L. myślał, „żeby z nią zawsze być”, co wcale nie było równoznaczne z małżeństwem, bowiem potrzeby zadziergnięcia ślubnych więzów jakoś sobie Józef L. nigdy nie uświadomił. Potem i to bardzo wcześnie — zaczęło dochodzić do nieporozumień, a ich tem przed wszystkim była zazdrość Józefa L., a później i pretensje, że Róża nie trzymając się żadne pieniądze. Najgorsza była jednak ta zazdrość — to ona stanowiąła podłoże wszystkich awantur, a z czasem i rękoczynów oraz gróźb: „Zabiję!”.

Samosąd

Anna Borsła



Wreszcie przebrała się miaraka. Michalina B. — siostra Różę — mającą już dość oglądania siniaków i słuchania awantur — zażądała kategorycznie, aby Józef L. poszedł do diabła i więcej nie ośmielił się przekroczyć progu jej domu. Dokładnie więc w dwuletnią rocznicę znajomości z Różą, Józef L. znów został sam, ale w samotności tej wytrzymał tylko dwa tygodnie...

★

Któregoś jesiennego dnia ubiegłego roku, zaraz po obiedzie, postanowił wybrać się do lasu na grzyby. Wziął foliowy worek i nóż, gdyż jako człowiek w lesie bywał wiedział, że grzybów się nie wyrwa, a skarambie, by nie uszkodzić grzybni, obcina trzonki. Chodził po tym lesie dość długo, ale torba ciągle była pusta i albo tych grzybów rzeczywiście nie było, albo raczej — jego myśl krayliły zupełnie gdzie indziej. Wreszcie trzepnął ze złością foliowym workiem, poszedł na najbliższy autobusowy przystanek i pojechał do siedziby gminy w Z., gdzie poza gminnym urzędem, szkołą i pawilonem handlowym była także knajpa, do której natychmiast skierował swe kroki. Wypił jedno piwo, drugie, trzecie, a może i czwarte, w każdym razie przy którymś kolejnym kufku, kiedy był już zupełnie pijany, „przypomniał” sobie, że w pobliżu, czyli dwa kilometry z hakiem od Z., mieszka Róża, o której znów słyszał, że go zdradza. Zadecydował więc, że czas jest akurat odpowiedni, by pójść do niej i przeprowadzić „decydującą rozmowę”.

Kiedy zapukał do drzwi, kończył się już właśnie wieczorny dziennik telewizyjny. Otworzyła mu Róża i choć sam był pijany zauważył od razu, że i jej trzeźwość jest względ-

na. Udał jednak, że tego nie widzi. Poprosił o chwilę rozmowy. Zgodziła się i oboje weszli do jej pokoju. Natychmiast też zaczęła się awantura. Obrzucił ją stekiem wywisk, z których nawet najdelikatniejsze nie nadaje się do powtórzenia. „Taka owaka! Zdradziłaś mnie! Wiem wszystko!”. Próbowała zaprzeczać. Uderzył ją wtedy w twarz. „Za to, co zrobiłaś, zabiję cię!”. Wyjął ukryty w rękawie nóż i uderzył nim kilkakrotnie Różę. Zaczęła krzyczeć, wzywać pomocy, próbowała unieruchomić rękę zadającą ciosy. Wyrwał się, ale nie zdążył uderzyć po raz kolejny, bo do pokoju wpadła siostra Różę — Michalina. Rzucił się więc na kolejnego przeciwnika — zadał cios w głowę i w rękę i to z taką siłą, że nóż utkwił w kości. Bezskutecznie próbował go wyszarpnąć, przewrócił się i upadł na podłogę, tuż obok nieprzytomnej Grażyny? Nie mógł, a może nie chciał się już podnieść. Nie zareagował nawet wtedy, kiedy za nogi wyciągano go na podwórze. Potem przyjechało pogotowie ratunkowe, które zabrało do szpitala obie kobiety. Kilka minut później milicyjnym radiowozem odjechał Józef L.

W szpitalu usunięto operacyjnie nóż tkwiący w ręce Michaliny B. Uratowano także od-

śmierci Różę B., u której najpoważniejszym obrażeniem, stanowiącym bezpośrednie zagrożenie życia była „rana drążąca do jamy opłucnej, powodująca odemę otwartą i znaczne krwawienie do jamy opłucnej”.

Józef L., w którego krwi stwierdzono 2,3 promille alkoholu, przyznał, że uderzył Różę. Twierdził jednak, że nie pamięta, aby zranił także jej siostrę, ale „możliwe, że tak było...”. Zapewnia jednocześnie, że nie chciał zabić. Czy jednak można wierzyć, że człowiek, zadający ciosy nożem nie chciał zabić?

Z opinii biegłych psychiatrów sądowych wynika, że Józef L. jest człowiekiem o nieprawidłowo ukształtowanej strukturze osobowości i w krytycznym czasie znajdował się w stanie upojenia alkoholem, które wyzwoiliło u niego agresję w konfliktowej sytuacji, a w krytycznym momencie miał on w znacznym stopniu ograniczoną zdolność do pokierowania swoim postępowaniem. Tym samym zachodzą w tym przypadku warunki określone drugim punktem artykułu 25 kodeksu karnego, które oznaczają, że sąd (a będzie to Sąd Wojewódzki w Legnicy) może zastosować wobec Józefa L. nadzwyczajne złagodzenie kary.

I znów, jak w podobnych historiach, nasuwa się pytanie — jakie będzie dalsze życie Józefa L.? I nie tyle idzie tu o ewentualną adaptację w więziennym „drugim życiu” — tak się bowiem składa, że nikogo nie interesuje czy będzie on po tamtej stronie muru „człowiekiem”, „frajerem” czy „cwelem”. Ważniejsze, jaki będzie Józef L. w przyszłości, gdy znów spróbuje zapamiętać kimś swoją samotność...

Szpitalne

Calodobowe dyżury pełnią w: **A CHOJNOWIE** — przy ul. Nowotki 20, **A GŁOGOWIE** — przy ul. Kościuszki 15, **A JAWORZE** — przy ul. Szpitalnej 2, **A LEGNICY** — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — ginekologiczno-płożniowy i pediatryczny przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne przy ul. Reymonta 19 (10, 11, 13, 14, 16.02: ostry

Apteki

A W GŁOGOWIE — 10, 11, 12.02: przy ul. Perseusza 2, tel. 33-56-71, 13, 14, 15, 16.02: przy ul. Jedności Robotniczej 40a, tel. 33-37-41; **A W JAWORZE** — przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32, **A W LEGNICY** — 10.02: przy ul. Matejki 1, telefon 239-71, 11 i 12.02: przy

Teatry

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY
● 12.02. godz. 16 premiera! —

Imprezy

KONKURS „ZIMOWA LEGNICA”

Wprawdzie zimy jeszcze nie ma (i nie wiadomo czy oędzie), to jednak dziś — 10 lutego o godz. 10 Legnickie Centrum Kultury zaprasza do swojej siedziby na kolejny bogaty program ferii. Najważniejszą dzisiejszą imprezą to konkurs plastyczny z nagrodami pt. „Zimowa Legnica”, w którym mogą wziąć udział wszystkie zainteresowane dzieci.

W LUBIŃSKIM KMPIK-u...

...godne polecenia są zwłaszcza wystawy. W galerii klubowej prezentowane jest malarstwo Elżbiety Nowakowskiej. W hallu na I piętrze ekspozycje fotograficzne: „Wyzwolenie” kroniki KAW, CAF i „Fakty mówią”.

Kino

A CHOJANÓW — Tosca — 10-15.02: „Dawid i Sandy” (pol.), b.o.; „Kogel-mogel” (pol.), od 12 lat; „Sonata Marymoncka” (pol.), od 15 lat; 16.02: nieczynne.
A CHOJNOW — Polonia — 10-15.02: „Król Macius I” (polski), b.o.; „Awantura o Basię” (polski), b.o.; „Trzech ojców” (fr.), od 15 lat; 16.02: „Kłątwa Doliny Węży” (pol.), od 12 lat; „Kroki film o zabijaniu” (pol.), od 18 lat.
A GŁOGÓW — Zodiak — 10.02: nieczynne; 11.02: „Kronika wypadków miłosnych” (pol.), od 15 lat; 12.02: „Gliniarz z Beverly Hills” (USA), od 15 lat; 13.02: nieczynne; 14.02: „Dzika namietność” (USA), od 18 lat; 15.02: „Obywatel Piszczek” (pol.), od 15 lat; 16.02: nieczynne; 17.02: „Gremilny rozrabiają” (USA), od 12 lat; „Pan Samochodzik i praskie tajemnice” (pol.), b.o.; „Gliniarz z Beverly Hills” (USA), od 15 lat; 11.02: „Pan Samochodzik i praskie tajemnice” (pol.), b.o.; „Gliniarz z Beverly Hills” (USA), od 15 lat; 12.02: „Zestaw bajek”; „Pan Samochodzik i praskie tajemnice” (polski), b.o.; „Gremilny rozrabiają” (USA), od 12 lat; „Gliniarz z Beverly Hills” (USA), od 15 lat; 13.02: „Pan Samochodzik i praskie tajemnice” (pol.), b.o.; „Gliniarz z Beverly Hills” (USA), od 15 lat; 14.02: „Złota banna” (czech), b.o.; „Gliniarz z Beverly Hills” (USA), od 15 lat.
A JAWOR — Jubilat — 10-15.02: „Och, Pampalini” (pol.), b.o.; „Pówtór jedi” (USA), od 12 lat; „Kocham kina” (pol.), od 15 lat; „Czarna wdowa” (USA), od 15 lat; „W klatce” (pol.), od 18 lat; 16.02: „Piecuch” (czech), b.o.; „W zawieszaniu” (pol.), od 15 lat; „Supergina” (USA), od 18 lat.
A LEGNICA — Ognisko 10-15.02: „Samotny wilk McQuade” (USA), od 15 lat; Piast — 10-12.02: „Szczęśliwa trzynast-

dyżur pełni oddział okulistyczny, oddziały zakaźne przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5, **A LUBINIE** — szpital przy ul. Bema 5, Władysława Łokietka 3, Skłodowskiej-Curie 6 (w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny; 12 i 15.02: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), **A ZŁOTORYI** — szpital przy ul. Hożej 11.

ulicy Izerskiej 35, telefon 647-87; 13.02: przy ulicy Złotoryjskiej 1, tel. 257-72; 14.02: przy ul. Powstańców 1, tel. 235-47; 15.02: przy ul. Nowotki 33, tel. 238-54; 16.02: przy ulicy Galickiego 16, tel. 246-16; **A W LUBINIE** — 10, 11, 12.02: przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04; 13 i 14.02: przy ul. Leszczyńskiej 1, tel. 44-22-42, 15 i 16.02: przy ul. Armii Czerwonej 35, tel. 44-40-26, **A W ZŁOTORYI** — przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

Maciej Staropolski „O zbójniku Janosiku”, reż. Jacek Medwecki, scen. Alicja Kurtylo. Spektakle także: 14 i 16.02. o godz. 10 i 12.30.

● 15.02. godz. 12 (Strzemiński Ośrodek Kultury) — Leon Kruczyński „Niemy”, reż. Grzegorz Stanisławski.

JEŻELI JESZCZE NIE WIDZIELIŚCIE...
...to pospieszcie do legnickiej Czarnej Galerii Birra Wystaw Artystycznych, gdzie wystawiane są bardzo interesujące grafiki młodego legnickiego artysty plastyka Dariusza Nowaka.

MIŁOŚNICY WILNA!

20 lutego br. o godz. 17 w klubie stowarzyszenia PAX w Legnicy, przy ul. 1 Maja 30, odbędzie się zebranie założycielskie legnickiego oddziału Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej. Omówione zostaną sprawy organizacyjne i wybrany zarząd oddziału. Zainteresowanych zapraszamy.

UNIKALNE SGRAFFITE...

z dworu Schellendorów w Zagrodnie prezentowane są w Chojnowskim Muzeum Regionalnym. Tamże można podziwiać grafiki wychowanków krakowskiej ASP, które złożyły się na ekspozycję pt. „Chojnow w rysunkach studentów ASP w Krakowie”.

ka” (chiński), od 12 lat; 10-15.02: „Harry i Handersonowie” (USA), b.o.; „Wyznawcy zł” (USA), od 13 lat; 13-15.02: „Pół żartem, pół serio” (USA), od 12 lat; 16.02: „Purpurowa róża z Kairu” (USA), od 15 lat; „Blue Velvet” (USA), od 18 lat; Kino Małego Widza — 16.02: „Pan Samochodzik i praskie tajemnice” (pol.), b.o.
A LUBIN — Polonia — 10-13.02: „Liliowa kula” (radz.), b.o.; „Harry i Handersonowie” (USA), b.o.; „Sławna jak Sarajewo” (pol.), od 15 lat; „Superman III” (USA), od 15 lat; „Rajski ptak” (pol.), od 15 lat; 14-16.02: „Pan Kleks w kosmosie” (cz. I i II), (pol.), b.o.; „Pókoj z widokiem” (ang.), od 12 lat; „Trójkąt bermudzki” (pol.), od 15 lat; „Uciekający pociąg” (USA), od 18 lat; Muza — 10-13.02: „Zabi król” (czech), b.o.; „Stowarzyszenie złośliwców” (fr.), od 15 lat; 14.02: DKF; 15, 16.02: „Śmiertelna ślicznotka” (USA), od 18 lat.
A POLKOWICE — Skarbink — 10-13.02: „Pan Kleks w kosmosie” (cz. II), (pol.), b.o.; „Krokodyl Dundee” (austral.), od 12 lat; „Gliniarz z Beverly Hills” (USA), od 15 lat; 14-16.02: „Pan Samochodzik i praskie tajemnice” (polski), b.o.; „Rozkaz 027” (koreański), od 15 lat; „Nieśmiertelny” (ang.), od 15 lat.

A PRZEMKOW — Gwardia — 10-15.02: „Krótkie spieć” (USA), od 12 lat; „Próba wierności” (radziecki), od 15 lat; „Pluton” (USA), od 18 lat; 16.02: nieczynne.
A ŚCINAWA — Szarotka — 10-13.02: „Rozkaz 027” (kor.), od 15 lat; „Tabu” (pol.), od 18 lat; 14, 15.02: „Old Surehand” (jug), b.o.; „Wyznawcy zł” (USA), od 18 lat; 16.02: nieczynne.

A ZŁOTORYJA — Aurum — 10.02: „Pierścień i róża” (polski), b.o.; „Pantarej” (pol.), od 15 lat; 11.02: nieczynne; 12, 13, 14.02: „Kłątwa Doliny Węży” (pol.), od 12 lat; 15.02: nieczynne; 16.02: „Pan Kleks w kosmosie” (cz. I i II), (pol.), b.o.; „Dzieci gorszego Boga” (USA), od 15 lat.

Kina zastrzegają sobie prawo dokonywania zmian w repertuariach.

paczki kawy. Straty oszacowano na około 43 tys. zł.

● 1 bm. około godz. 22.00 w Legnicy, na parking przy Bramie Głogowskiej, zatrzymano na gorącym uczynku włamania do samochodu marki „man” należącego do firmy „Trans-Frigo” (RFN) Grzegorza S. (lat 19), Rafała K. (lat 16). Sprawcy skradli z samochodu 8 kasiet magnetofonowych i artykuły żywnościowe wartości 10 tys. zł.

● 2 bm. około godz. 1.15 w Legnicy, na ul. Dworcowej, kierując samochodem marki „polonez” Robert L. w stanie nietrzeźwym stracił panowanie nad pojazdem i uszkodził sześć samochodów stojących na parkingu. Straty wyniosły 1,5 mln zł.

● 2 bm. w Głogowie o godz. 17.45 na ul. Morcinia, nie ustalono sprawcy wyrwał fadwidze U. torbę z zawartością 185 tys. zł. Straty łącznie oszacowano na 24.700 zł.

(SA.)

Z kroniki milicyjnej

● 1 bm. około godz. 20.10 w Głogowie, przy ul. Galileusza, w kiosku owocowo-warzywnym nie ustalono sprawcy wybił szybę.

● 1 bm. o godz. 16.05 w Legnicy, na ul. Waszkiewiczza Eugeniusz B. (lat 35) kierując samochodem „trabant” najechał na tył stojącego na przystanku WPK autobusu „ikarus”. Kierowca doznał ciężkich obrażeń ciała. Pojazd został uszkodzony na sumę około 300 tys. zł.

● 1 bm. przed godz. 11.00 w Złotoryi, przy ul. Świerzejskiej, nieznany sprawca wszedł przez otwarte okno do pomieszczenia przychodni międzylądowej skradł butelkę spirytusu, 20 ampułek „relanium”, 30 ampułek „pyralginy”, stetoskop i dwie

GŁOGOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE
67-200 Głogów, ul. Mickiewicza 55, tel. 33-56-41

zatrudni natychmiast

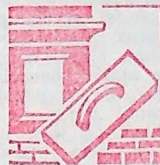
na bardzo dobrych warunkach placowych pracowników w niżej wymienionych zawodach:

- MURARZ-TYNKARZ
- CIESLA-MONTAŻYSTA
- DEKARZ-BLACHARZ
- STOLARZ
- BETONJARZ-ZEROJARZ

oraz INŻYNIERÓW BUDOWNICTWA na stanowisko:

- KIEROWNIKA ZESPOŁU BUDÓW
- KIEROWNIKA BUDOWY
- TECINOLOGA w Zakładzie Produkcji Elementów Wielkopłytowych.

Nie zatrudnia się pracowników, którzy porzucili pracę.
Zgłoszenia należy kierować pod wyżej podanym adresem.



201-k

REJON DRÓG PUBLICZNYCH

w Legnicy, ul. Głogowska 7/9
tel. 220-41

zatrudni:

- 1) z-cę głównego księgowego — kierownika działu finansowo-księgowego
- 2) specjalistów ds. księgowości
- 3) księgowo
- 4) majstra robót drogowych
- 5) maszynistów walca drogowego
- 6) robotników drogowych (z możliwością ukończenia kursów doskonalenia zawodowego i uzyskania tytułu pracownika wykwalifikowanego).

Oferty wraz z kwestionariuszem osobowym prosimy składać do działu pracowniczego RDP.

Oferujemy korzystne warunki placowe wg zakładowego systemu wynagradzania.

Pracownikom zamiejscowym zapewniamy dowóz do pracy transportem RDP.

Dla osoby chętnej na podjęcie pracy na stanowisku kierownika działu finansowo-księgowego istnieje możliwość otrzymania mieszkania wg warunków uzgodnionych z dyrektorem RDP.

276-k

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE „LEGPOL”

w Legnicy,
ul. Kazimierza Wielkiego 13/15

przyjmie do pracy:

1) DYREKTORA ds. PRODUKCJI

wymagane wykształcenie wyższe o kierunku spożywczym oraz 8-letni staż pracy na stanowisku kierowniczym.

2) SPECJALISTĘ ds. EKONOMICZNYCH

wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne, 6-letni staż pracy w przemyśle.

3) 2 SPECJALISTÓW ds. EKSPORTU

wymagane wykształcenie wyższe, biegła znajomość języka obcego (niemiecki, angielski), 5-letni staż pracy w dziale eksportu, miejsce pracy Wrocław.

4) 3 MISTRZÓW ZMIANOWYCH

wymagane wykształcenie wyższe lub średnie o kierunku spożywczym, 5-letni staż pracy na stanowisku kierowniczym.

Oferty proszę składać w Dziale Kadr przedsiębiorstwa w ciągu dwóch tygodni od ukazania się ogłoszenia.

277-k

Zagańskie Przedsiębiorstwo Budowlane „MODERNBUD”
Zakład Budowlany w Legnicy, ul. Bojowników 21

PRZYJMIE DO PRACY

WYSOKO KWALIFIKOWANYCH PRACOWNIKÓW
W ZAWODACH BUDOWLANYCH
w terminie od 1 III 1989 r. na terenie Legnicy:

- ★ CIEŚLI BUDOWLANYCH,
- ★ MURARZY-TYNKARZY,
- ★ ZEROJARZY-BETONJARZY,
- ★ PŁYTKARZY GLAZURNIKÓW,
- ★ SZPACHLARZY (szpachla TCG)
- ★ SPAWACZY-INSTALATORÓW,
- ★ SPAWACZY konstrukcji z uprawnieniami Rst, Bst,
- ★ MALARZY-TAPECIARZY;

na terenie Złotoryi:

★ MURARZY-TYNKARZY

Przedsiębiorstwo zapewnia atrakcyjną i dobrze płatną pracę w kraju i na budowlach eksportowych. UWAGA: po roku nienaganej pracy w naszym przedsiębiorstwie wszyscy pracownicy mogą otrzymać skierowania do pracy na budowy eksportowe prowadzone przez przedsiębiorstwo w ZSR, RFN, Austrii. Jeżeli chcesz szybko wyjechać na kontrakt eksportowy, skorzystaj z naszej oferty. Blizszych informacji udzielamy w każdy czwartek, w godz. 8-11 w siedzibie zakładu w Legnicy, ul. Bojowników 21.

117-k

PAŃSTWOWY OŚRODEK MASZYNOWY
w Lubinie, ul. Stary Lubin 16c (kod 59-300)

zatrudni:

- ▲ SPECJALISTĘ ds. inwestycji i ochrony środowiska — wymagane wykształcenie średnie techniczno-mechaniczne
- ▲ SPAWACZY gazowych, elektrycznych z uprawnieniami RSt, RSB, Co,
- ▲ TOKARZY,
- ▲ FREZERÓW,
- ▲ ELEKTROMONTÉRÓW maszynowych,
- ▲ ŚLUSARZY.

Blizszych informacji udziela Dział Służby Pracowniczej, tel. 44-12-22.

133-k

ZAKŁAD DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ „LIGMOR”
w Legnicy
Z A W I A D A M I A,

że od 1 lutego 1989 r. uruchomił punkt doraźnej opieki nad małym dzieckiem, czynny codziennie z wyjątkiem niedziel w godzinach 15-22, w soboty 8-22 przy ul. Mazowieckiej 2.

Blizszych informacji udziela się tel. 61-470.

134-k

KUPIMY BRZESZCZOTY DO METALU

produkci CSRS lub NRD oraz inne towary przemysłowe pochodzenia zagranicznego.
Informacje telefonicznie 210-23 lub pod adresem PHZ „Conspiat”, 19-220 Legnica skr. poczt. 9.

275-k

WIELOBRANŻOWE OGÓLNOPOLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOOPOL Spółka z o.o. i.g.u.
w Poznaniu filia Polkowice
ZAKŁAD
na bardzo korzystnych warunkach placowych
ENERGICZNEGO KIEROWNIKA BUDOWY
z uprawnieniami oraz

MAJSTRA BUDOWLANEGO.
Oferty należy składać pod adresem: 59-320 Polkowice, ul. Akacjowa 8, tel. 451-016.
Posiadamy licencję na usługi eksportowe

135-k

DYREKTOR GENERALNY KOMBINATU ROLNO-HANDLOWEGO „CINEZ” Sp. z o.o.
w Kielcach, ul. Złota 14

ZATRUDNI MENEDŻERA
na stanowisko

DYREKTORA ODDZIAŁU
w Legnicy.

Po roku działalności istnieje możliwość udzielenia prokuratury.
Wymagane kwalifikacje: wyższe ekonomiczne, handlowe lub rolnicze.
Pisemne oferty prosimy kierować do dyrektora generalnego pod wyżej wymieniony adres.

187-k

Przyjaćiom i znajomym oraz Radzie Zakładowej Huty Miedzi w Legnicy, związkom zawodowym, kolegom z PTTK, wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naszego ukochanego Męża, Tatę

EDWARDA WRÓBLA

składa

ŻONA I CÓRKA

41147-g

Przyjaćiom i znajomym oraz wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naszej ukochanej Mamy

ROZALII CHARCHALIS

serdeczne podziękowanie składa

RODZINA

41142-g

Ogłoszenia drobne

LOKALE

SPRZEDAM zakład szlifowania szkła i kryształów z pełnym wyposażeniem lub na inną działalność rzemieślniczą. Wiadomość: Lubin, tel. 44-33-84, 17-19.
SPRZEDAM cukiernię i lodziarnię, możliwość uruchomienia piekarni w Legnicy. Wiadomość: Legnica, Wrocławka 10/18A/14, wtorek, piątek, godz. 18-19.
41139-g
41143-g

ZAMIENIĘ spółdzielczę M-4 w Lublinie na podobne lub większe w Legnicy. Wiadomość: Lubin, ul. Gwarków 39/10.
41144-g
KUPIĘ sklep w Chojnowie. Listy 50139 Wrocław, Prasa, Podwale 62.

NIERUCHOMOŚCI

POŚREDNICTWO w handlu nieruchomościami (domy, mieszkania, parcele). Porady prawne zapewnione. Biuro, Legnica, Marsa, wtorek, środa, czwartek, 11-18. Wolyniec.
41150-g
SPRZEDAM 4 ha sadu 15-letniego, ogrodzony siatką + przechowalnia. Wiadomość: Legnica, Ogrodowa 15, godz. 16-18, codziennie.
41162-g

SPRZEDAM budowę w Kozowie, Lublinie, dom w Wilczych. Kupię domy oraz mieszkania w Złotoryi, Jaworze i Legnicy. Wiadomość: Biuro Pośrednictwa, Legnica, Bieleńska 17/2, wtorek i piątek, 11-18. Dymyt.
41161-g
41163-g
41163-g

KUPIĘ dom w stanie surowym w Legnicy. Wiadomość: Legnica, Ogrodowa 15, godz. 16-18, codziennie.
41163-g

SPRZEDAM dom, zabudowania, działka Krynicko 12 k/Srody Głospiej. 47636-g

DOM na wsi lub całe gospodarstwo 75 ha o kolicie Węglin, wiadomość: 59-723 Parow, Ołobok 113, Werner lub Wrocław, 57-53-57, wieczorem.
47754-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM przyczepę campingową, rok 1979. Wiadomość: Rokietnica 22, koło Złotoryi, tel. 173.
41160-g

SPRZEDAZ

SKLEP „Wszystko dla ciebie” w Legnicy, Jaworzyńska 4, poleca grzejniki olejowe, oświetlenie, obuwie damskie, męskie, kosmetyki. Zapraszamy w wolne soboty.
41160-g

SPRZEDAM telewizor produkcji zachodniej Pal-Secam z pilotem. Wiadomość: Wschowa, tel. 24-00.
41140-g
DUŻY wybór mebli produkcji swarzędzkiej, stylizowanych, najwyższej jakości poleca sklep meblowy w Kuniech koło Legnicy.
41153-g

UWAGA — przedsiębiorstwa, instytucje — sprzedaż grzejników olejowych, rachunki. Legnica, tel. 269-36.
41150-g

SPRZEDAM overlock 5-nitkowy oraz futro trzy czwarte z lam tybetańskich. Legnica, tel. 619-19.
41164-g

USŁUGI

BIURO Tłumaczeń „Transerwis” obsługujące największe zakłady województwa zatrudni (umowa — zlecenie) tłumaczy różnych specjalności. Biuro, Legnica, Marsa, tel. 214-41, wtorek, środa, czwartek, 11-18.
41157-g

CZYSZCZENIE dywanów, tapicerki i wykładzin podłogowych u klienta. Usługa w całym województwie legnickim. Lubin, tel. 44-61-32.
41150-g

WIDEO — filmowanie. Legnica, 219-23.
41154-g

POMOC organizacyjno-prawną przy zakładaniu spółek, również z udziałem kapitału zagranicznego. Biuro, Legnica, Marsa, tel. 214-41, wtorek, środa, czwartek, 11-18.
41157-g

WIDEO — filmowanie. Lubin, 44-60-68.
41132-g
41135-g

DEKODERY Pal u klienta, Legnica
41135-g

ZALUŻE okienne. Legnica, tel. 262-71, od 14.
41075-g
CZYSZCZENIE zbiorników na paliwa ciekłe. Legnica, tel. 232-71, rano.
41146-g
ZALUŻE okienne, wyciszanie drzwi. Legnica, tel. 281-84.
41153-g

MATRYMONIALNE

„LUBUSZANKA” kojarzy samotnych. Napisz 07-101 Nowa Sól 3 — box 16.
152-p

JEDYNA młodzieżowa agencja matrymonialna, informacje bezpłatnie, skrytka 1627 Wrocław 46.
47216-g

KUPNO

KUPIĘ każdą ilość n/w towarów: węży spawalniczych, tlenowych i acetylenowych z importu, brzeszczotów do metalu z importu, tapet z NRD, płytek ceramicznych, dżinsu. Wałbrzych, tel. 778-89 lub 774-95 wew. 219.
264-k

ZGUBY

ZGUBIONO pieczątkę o treści: „Majster budowy Roman Zajac”.
41141-g

SKRADZIONO zezwolenie nr 698/Obr. T wydane 26.02.1988 przez Wydział Handlu w Legnicy na prowadzenie działalności handlowej na nazwisko Jadwiga Czajkowska zam. Legnica, Poln Gojawczyńskiej 12/8.
41145-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową wydaną przez „Legmet” w Legnicy na nazwisko Marian Kozik, zam. Legnica, Roosevelta 41/3.
41149-g

ZGUBIONO świadectwo czeladnicze wydane przez Izbę Rzemieślniczą we Wrocławiu na nazwisko Wiesław Wróblewski, zam. Legnica, Kwiatowa 15/9.
41152-g

ZGUBIONO legitymację studencką wydaną przez Akademię Rolniczą we Wrocławiu na nazwisko Jolanta Repa.
41165-g

ZGUBIONO legitymację studencką — Akademia Medyczna, Wrocław, Katarzyna Brudnik, Kielec, Krakowska 15/31.
47731-g

Piątek, 10 II

8.25 Domator — Dookoła świata z Katarzyną Pospieszyską.
8.40 Dzień dobry, przedszkolaku.
9.00 Teleferie na Półsku.
9.35 Kino Teleferie: „Tajemnica wygasłych wulkanów” (8 — ost.) — serial nowozelandzki.
10.00 Dt.
10.25 „Na czolgowym poligonie” (1) — film radz.
16.00 Dt.
16.05 Mieszkań — wszechznana budowlana.
16.25 Teleferie: Hanna Januszewska: „Flisak i przydrożka”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Tv inf. wyd.
17.50 „Ja, który mam podwójne życie... czyli dylemat Josepha Conrada” (1) — film fab.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 Monitor rządowy.
19.30 Dt.
20.05 „Anna tysiąca dni” — film ang., reż. Charles Jarrot — wyk.: Richard Burton, Irene Papas.
22.25 Czas.
23.00 Dt.
23.15 Świat jaki jest: „Przerwana tęcza” — film dok. amerykański.

PROGRAM II

16.55 Język angielski (45).
17.30 Wrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Magazyn „102”.
18.50 Polska Kronika Filmowa.
19.00 „W labiryncie” (6) — „Ciąża” — serial TP.
19.30 „Dookoła świata” — „Wśród miłośników kultury Indian”.
20.00 Spotkanie z Jackiem Skubikowskim.
20.40 Zza kulis festiwalu — Międzynarodowy Festiwal Chórów Chłopców.
20.50 Antyczny świat prof. Krawczuka — Perykles.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio sport — halowe mistrzostwa Polski w tenisie ziemnym.
22.25 „Julia” — film USA — reż. Fred Zinnemann — wyk.: Jane Fonda, Vanessa Redgrave, Meryl Streep.
0.15 Komentarz dnia.

Sobota, 11 II

9.00 Teleferie: „Wybuch będzie o piątej” — film CSRS.
10.15 Kłameczucha i inni — wiersze dla dzieci.
10.30 Dt.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.25 Bellona — mag. wojsk.
11.55 TV koncert zyczeń.
12.25 Wędrowni dalekie i bliższe: „Stare zegary” — film węg.
12.50 TV prowincja.
13.20 Teatr Prozy — Antoni Czechow: „Trzy opowiadania”. Wyk.: Tadeusz Łomnicki, Mieczysław Pawlikowski.
14.15 Pieprz i wanilia: „Nieznany kraj — tam gdzie rosną sekwoje”.
14.55 Komedia: „Sublokator”, reż. Janusz Majewski, wyk.: Jan Machulski, Barbara Ludwiżanka.
16.35 Losowanie Dużego Lotka.
16.45 Butik.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Ja, który mam podwójne życie... czyli dylemat Josepha Conrada” (2) — film fab-dok.
18.40 Flesz.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt: Dzioby.
19.30 Dt.
20.05 „Łowcy skalpów” —

western USA, reż. Sydney Pollack, wyk.: Burt Lancaster, Shelley Winters, Telly Savalas.
21.45 Tydzień na polityce.
21.55 TV przegląd sportowy.
22.15 Od Broadway'u do Champs Elysees — pr. balet.
23.15 DT.
23.25 „Nosferatu — wampir” — film franc.-RFN. Reż. Werner Herzog, wyk.: Klaus Kinski, Isabelle Adjani.

PROGRAM II

15.00 „Kraft Alexander Prinz zu Hohenlohe” — film dok.
15.30 Studio sport.
16.20 „Żywiol powietrza” — pr. kabaret.
16.55 Legendy filmu: Klan Douglasów.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Wielka Gra — teleturniej.
19.10 Jazz niekonwencjonalny: Adam Kawańczyk i Krzysztof Scierański.
19.30 Tańczyć może każdy — public.
20.00 Opowieści o symfonii Andre Previna: Piotr Czajkowski.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Raj odłożony na później” (3): „Titmusowie” — serial ang.
22.40 Komentarz dnia.
22.45 „W labiryncie” (6): „Ciąża” — serial TP.

Niedziela, 12 II

9.00 Telekino: „Dumbo” — film USA.
10.30 „W krainach dziwnych zwierząt” — film dok.
11.45 Kraj za miastem.
12.15 TV koncert zyczeń.
13.00 Marek Sierocki zaprasza.
13.25 Kornel Makuszyński: „Skrzydlaty chłopiec” (1).
14.05 Morze.
14.25 Gdzie są taśmy z tamtych lat.
15.05 „W kamiennym kręgu” (64, 65) — serial obycz. braz.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Ja, który mam podwójne życie... czyli dylemat Josepha Conrada” (3).
18.40 Antena.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dt.
20.05 „Tylko Manhattan” (6) — serial USA.
21.00 Sportowa niedziela.
22.00 7 dni na świecie.
22.10 „Magdalena z Kossaków” (8): „Błękitna krew”.
22.25 „Formiści polscy” — film dok.
22.50 Dt.

PROGRAM II

9.45 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
10.20 Film dla niesłyszących: „Tylko Manhattan” (6) — serial USA.
11.15 Peryskop — pr. wojsk.
11.45 Jutro poniedziałek.
12.20 Kino familijne: „Autostrada do nieba” (10) — serial USA.
13.10 100 pytań do...
13.50 „Polacy” — film dok.
14.40 Podróż w czasie i przestrzeni: „Pierwszy raj” (4) — serial ang.
15.35 Być tutaj — gawęda prof. Wiktora Zina.
15.50 Kalendarz filmowy: „Przebudzenie” — film jug., „Dziki słowackich lasów” — film CSRS.
16.30 Międzynarodowy Festiwal Chórów Chłopców — koncert galowy.
17.30 Bliżej świata.
19.00 Wywiady Ireny Dzie-dziec: Anna Falkner-Sobańska.
19.30 40 lat Teatru Współczesnego we Wrocławiu.
20.00 Studio sport.
21.00 Europa — spotkanie z M. Dobrosielskim.
21.30 Panorama dnia.

21.45 „Dyrektorzy” (6): „Rzykant” — serial TP.
23.15 Komentarz dnia.

Poniedziałek, 13 II

16.00 Dt.
16.05 Ferie — public.
16.25 LUZ — pr. nastolat.
17.15 Teleexpress.
17.30 Reklamy z prezentami.
17.40 Echo stadionów: Piłkarska kadra czeka.
18.30 Laboratorium: Foto.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 Telespotkania.
19.30 Dt.
20.05 Teatr TV na świecie: „Junona i Awos” (rock-opera). Liberetto: Andriej Wozniesien-ski, muzyka: Aleksiej Rybnikow, wyk.: aktorzy Teatru Lenińskiego Komsomolu w Moskwie.
21.40 Dystans — public.
22.10 Gwiazdy jazzu: Phil Woods Quintet.
22.55 Dt.

PROGRAM II

23.15 Język niemiecki (15).
16.55 Język niemiecki (15).
17.30 Antena Dwójki na najbliższy tydzień.
17.45 Ojczyzna — polszczyzna: O polsko-angielskich stosunkach językowych.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Czarno na białym.
19.10 Teletrans.
19.30 Życie muzyczne: Capella Bydgosciensis.
20.00 Dzień Janusza Trzebiatowskiego — film dok.
20.30 Osądźmy sami.
21.15 Zamyślenia.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Biografie: „John Osborn” — film RFN-ang.
22.45 Komentarz dnia.

Wtorek, 14 II

9.15 DT.
9.40 „Sprawa Mariany Pine-da” (1) — film hiszp.
10.40 Domator: Rady na życzenia.
16.00 Dt.
16.05 Gazeta rolnicza.
16.25 Dla dzieci: Tik-Tak.
16.50 Kino Tik-Taka: „Cudowna podróż” (20) — serial aust.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Tajemniczy pan Du-valier” (4): „Napał na bank” — serial franc.
18.30 Klinika zdrowego człowieka.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 Dollars only? — public.
19.30 Dt.
20.05 „Sprawa Mariany Pine-da” (1) — film hiszp.
21.05 Konferencja prasowa rzecznika rządu.
21.30 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej „R”.
22.05 Zawsze po 21.
22.45 Dt.
23.05 Język angielski (15).

PROGRAM II

16.55 Język angielski (15).
17.30 „Wielka epoka” (7) — film dok. włoski.
18.00 Rozmaitości.
18.30 „Ostatnia droga kome-danta Ponurego” — film dok.
19.30 Kolorowy zawrót głowy.
20.00 Non stop kolor.
21.00 Na warsztacie historyka: Prof. Karol Grunberg.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Adaptacje opowiadań Guy de Maupassanta: „Ojciec i syn Hautot” — film franc.
22.35 Komentarz dnia.

Środa, 15 II

9.15 DT.
9.25 „Spotkania na lotnisku” (3): „Upalny dzień w Cojmar” — serial NRD.
10.30 Domator.
15.50 Dt.

15.55 Losowanie Express Lotka i Super Lotka.
16.05 W świecie ciszy — pr. dla niesłyszących.
16.25 Scena TDC: Korbietowski tańce.
16.50 Wyprawy prof. Ciekawskiego.
17.15 Teleexpress.
17.30 Spojrzenia.
18.00 TV inf. wyd.
18.20 Dawniej niż wczoraj: Archiwum XX wieku.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 Gra o milion.
19.30 Dt.
20.05 Zwierciadło czasu: „Kto potrzebuje staruszkę” — film radz. Reż. Josef Chejfic, wyk.: Michai Pachomienko, Lew Borisow, Jelena Miesnikowa.
21.40 W miłości najtrudniejszy jest początek — wid.
22.10 Rozmyślenia prof. Mariana Stępnia.
22.20 Klub międzynarodowy.
22.50 Dt.
23.10 Język rosyjski (16).

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (16).
17.30 „Świadectwo dojrzałości” — film dok.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Ze wszystkich stron — mag. rep.
19.00 II Rzeczypospolita nienazwana: Lwów.
19.45 Rewelacja miesiąca: Spiewa Luciano Pavarotti.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „07 zgłoś się” (7): „Brodna sprawa” — serial krym.
22.45 TV nocą.
23.30 Komentarz dnia.

Czwartek, 16 II

8.35 Domator: Nasza poczta; Spróbuj... potrafisz.
8.50 Domowe przedszkole.
9.15 DT.
9.25 „Dempsey i Makepeace” na tropie”.
(12): „Nowojorskie powiązania” — serial ang.
10.15 Domator: To się może przydać.
10.45 Encyklopedia zakopiańska: Makuszyński (2).
16.00 Dt.
16.05 „Na Kujawach” — film dok.
16.25 Kwant oraz film „Edisonowie” (4).
17.15 Teleexpress.
17.30 Pieśń ujdzie cało... — pr. wojsk.
17.55 „Rejs” — film dok.
18.20 Sonda.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 Teraz — tyg. gosp.
19.30 Dt.
20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie” (12): „Nowojorskie powiązania” — serial ang.
21.00 Pegaz.
21.50 Spodkowane rockowania — pr. rozr.
22.15 Prezydenci: Rutheford B. Haies.
22.45 Dt.
23.05 Język francuski (16).

PROGRAM II

16.55 Język francuski (16).
17.30 Do szkoły pod górę.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Magazyn „102”.
19.00 Muppet show, czyli re-wia gwiazd: Lou Rawls.
19.30 Puls — mag. med.
20.00 Galeria Ars Polona w Duesseldorfie.
20.25 Jak śmiesznie żyć, jak smutno żyć — śpiewa Emilian Kamiński.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Kino studyjne Dwójki: „Dwunastu gniewnych ludzi” — dramat USA Reż. Sidney Lumet, wyk.: Henry Fonda, Lee J. Cobb i inni.
23.20 Komentarz dnia.

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przy-mrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

● **BARAN** (21.03—29.04). Mimo pięknej pogody gorzej samopoczucie spowodowane rożnymi zaimmanem psychicznym. Staraj się nie rozmyślać nad swoimi niepo-wodzeniami. Mysi raczej o sukcesach, które też właśnie były. Jeśli wrociś do przerwanej sprawy i zakończysz ją wreszcie, da ci to wielką satysfakcję przede wszyst-kim finansową.

● **BYK** (21.04—21.05). Jeżeli nie zmienisz swego nastawienia mo-żesz mieć sporo kłopotów rodzin-no-domowych. Może dojść do ra-dykalnych rozwiązań, które będą dla ciebie niemiłą niepodziwką. Pod względem zawodowym i fi-nansowym sukcesy. Zostaną do-strzeżone i uhonorowane twoje u-miętności.

● **BLIŹNIĘTA** (22.05—20.06). Spo-ro emocji związanych z dłuższym wyjazdem. Będzie on wyczerpują-cy finansowo, ale bardzo intere-sujący pod wieloma względami. Szersze perspektywy zawodowe mogą stworzyć spotkanie z Kozio-rozeczem. Nie mieszaj się do plotek i rozróbek. To przyniesie fatalne skutki.

● **RAK** (21.06—22.07). Twoje prze-ważenie wpływa niekorzystnie na twoje samopoczucie i nastrój. Nie traktuj siebie nadbyt poważ-nie, na sprawy towarzyskie spoj-rzaj z przyzwyczajeniem oka. Ktoś jest tobą zainteresowany, ale nie towarzysko. Niezaważaj na ważne spotkanie z Bykiem.

● **LEW** (23.07—23.08). Najbliższe dni sprzyjają zmianom jakie pragniesz przeprowadzić. Twoje ambicje są w pełni uzasadnione i teraz nadeszła pora. Nie staraj się jednak robić niczego na siłę. Przypatrz się z boku sytuacji i wówczas działaj. Korzystnie na ciebie wpłynie niedługi wyjazd.

● **PANNA** (24.08—23.09). Tydzień rodzinny i domowy. Odrobienie zaległości, które bardzo ci ciążyły, przyniesie zadowolenie. Wiadomoś-ci z daleka będą niespodziewane i zaskakujące. Nadeszła pora na zrealizowanie inwestycji, o której od dawna myślisz. Nie będzie to bez trudności.

● **WAGA** (24.09—23.10). Przed to-bą wiele przeszkód do pokonania. Potrafisz sobie z nimi doskonale poradzić, ale będzie to wymagało sporo wysiłku. Sprawa warta za-chodu. Efekty będą lepsze niż oczekujesz. Romantyczne spotka-nie, do którego nie przywiązujeś wagi, może przerodzić się w coś więcej.

● **SKORPION** (23.10—22.11). Dobry tydzień, jeśli nie zmogła cię gry-pa. Korzystne układy zawodowe i domowe wprawiają cię w euforie. Staraj się jak najkorzystniej zor-ganizować swoje zajęcia. Można mniejszym wysiłkiem więcej o-siągnąć. Jakis Lew obserwuje z boku twoje poczynania.

● **STRZELEC** (23.11—22.12). Ko-rzystny czas pod każdym wzglę-dem. Stosowna pora do rozwiaka-nia pewnej skomplikowanej sprawy, która zaprzęta twój umysł. Na Raka nie możesz liczyć, na przeciwnie niż ty zamierzasz. Niespo-dziewane wiadomości z daleka i niespodziewany napływ gotówki.

● **KOZIOROZEC** (23.12—20.01). Ty-dzień pod znakiem niespodziewa-nych spotkań i niespodziewanych wizyt. Ktoś spod znaku Barana może mieć duży wpływ na twoje życie osobiste. Sprawa, która wy-plynie w drugiej połowie tygod-nia, będzie bardzo poważna i sta-taj się doprowadzić ją do końca.

● **WODNIK** (21.01—20.02). Jeśli zbyt gwałtownie zabierzesz się do rzeczy twoje plany mogą okazać się niewypałem. Tu trzeba roz-sadku i rozważ. Cel osiągniesz wytrwałością. Licz przede wszyst-kim na siebie, bliźni obiecują bo-tak im w danej chwili wygody. Dobre stosunki domowe.

● **RYBY** (21.02—20.03). — Zmęczenie wiosenne spowoduje nadmierne u ciebie wrażliwość. Unikaj więc starć i sprzeczek a szczególnie z przełożonymi. Nie będzie dla cie-bie wygodne jeśli dowiedzą się co o nich myślisz. Spotkanie z Pan-ną może ci przywrócić równowa-gę.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skr. poczt. 145, telex: 0782624. REDAKCJA KOLEGIUM: Witold Pededurny (red. naczk.), Czesław Pańczuk (sekr. red.), Wanda Dybańska (z-ca sekr. red.), ZESPÓŁ: Ryszard Adamów, Janusz Dobrzański, Zbigniew Jakubowski, Wincenty Kołodziej (fotoreporter), Maria Kuncalis, Zysimian Łuszczyk, Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborska, Agnieszka Szydłowska, TELEFONY: red. naczk. 241-46, sekr. red. 299-25, z-ca sekr. red. 241-49, publicyści 602-26, fotoreporter 214-77, biuro ogłoszeń i administracja 279-52. REKOPISOWY nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: Prawo skracania nadsyłanych tekstów. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Podwale 64, 50-950 Wrocław 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Piotra Skargi 3/5, 50-950 Wrocław 2. OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW 50-950 Wrocław 2, tel. 357-71, wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju, i skargi 3/5, 50-950 Wrocław 2. OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW 50-950 Wrocław 2, ul. Husańska 8/16, nr konta NBP i Oddział, redakcja w godzinach 8-16. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA kwartalna — 260 zł, półroczna — 520 zł, roczna — 1040 zł. Wpłaty na-leży adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki 50-950 Wrocław 2, ul. Husańska 8/16, nr konta NBP i Oddział, Wrocław 43015-4271-139-11. INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Prenumeratę za zleceniem wysyła na granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniobiorców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy. PL ISSN 0131-4086, indeks 36272

MF

magazyn
firmowy

Gdybyż to był Stradivarius...?

W agencyjnym (bardzo dobrze prowadzonym) sklepie GS w Legnicy przy ul. Kasjowej od kilku dni wisi w drzwiach informacja, że „znaleziono skrzypce: wiadomość w sklepie”. Już chcieliśmy się zgłosić, gdy nasz agent doniósł nam, że to nie Stradivarius, więc postanowiliśmy się nie narażać. A „MF” tak bardzo chciałby utworzyć swoje muzeum dziwactw przeróżnych. Na razie w redakcyjnych szafach mamy kilka eksponatów, m. in. wodę mineralną z myską, napój gazowany z trwałą zakrętką, kilka uprzejmych listów pełnych troski itd., itp., chętnie przyjmujemy inne, również oryginalne prezenty.

O.K., ale kiedy?

Zgadamy się (ale przecież i tak nikt się obywał o to nie pytał, gdy od czasu do czasu wyliczają nam prąd, wodę i gaz Zrezygnuj, pocieszmy się, że a miasta w Polsce nie wyłączy się części). Tym razem legnicki energetycy zdenerwowali nas nieco. Oto w tym tygodniu na ul. 1 Maja rozwesili w bramach olbrzymiasty (A-3!) afisz o wyłączeniu energii. O.K. — jak trzeba, to trudno, ale kiedy to nastąpi, tego nie wiemy, a numer 68-200 milczy. Na wszelki wypadek energię komulujemy już od dziś.

d iawczyna firmowa



Dorota Skrzeczewska, legnicka, asystentka stomatologa.

Fot. Wincenty Kolodziejski

Zamiast

Po obejrzeniu (6 bm w sali WDK w Legnicy) składanki kabaretowej „Jeszcze żyjemy” w wykonaniu — jak gromko piosłoty afisze — artystów scen wrocławskich „MF” oświadcza uroczystie, iż bardzo się cieszy, że artyści owi jes-

cze żyją. Zastanawia się jedynie, czy koniecznie muszą nas uraczać wspomnianym programem? Wszelako gusta „MF” (nie przepadającego za dość płaskimi dowcipasami), nie żniechęca chyba — miejmy nadzieję — zespołu „Jeszcze żyjemy”. Przy najmniej do... życia.

podsluchane

(W Zakładzie Wzbogacania Rudy ZG „Rudna”)

Jerzy G. do Mariana Z.:

— Marianku, czy ta twoja Irenka dużo mówi?

— Hm... jakby ci to powiedzieć? Wydaje mi się... że gdybym nagle stracił słuch i mowę, zauważyłaby to nie wcześniej niż po tygodniu.

Obserwatorium gastronomiczne

● Przed kilkoma tygodniami wskazywaliśmy na legnicką „Ratuszową” jako na lokal który idealnie nadawałby się do połączenia działalności gastronomicznej z czytelnictwem prasy. Spieszo nam doniesie, że w „Ratuszowej” już jest prasa — niemal wszystkie gazety codzienne i kilka tygodników. Jak się dowiedzieliśmy, ich ilość wzrosła w drugim kwartale (prenumerata). Przypuszczamy, że teraz „Ratuszowej” przybędzie wielu nowych stałych bywalców. Przypuszczamy, że w „Ratuszowej” także wódcę, każdy mógł tu znaleźć coś dobrego. Bogata (jak na legnickie warunki) oferta śniadaniowa — naliczyliśmy dziewięć dań, kawa pod trzema postaciami, duży wybór deserów (od bitej śmietany z czekoladą za 167 zł do kremu sultanskiego za 304) i lodów na różne sposoby. Do „Ratuszowej” można też wybrać się na obiad. Wybór dań większy niż w najlepszej restauracji (choć „Ratuszowa” restauracja nie jest): flaki wołowe (300 g — 243 zł), zupa pomidorowa (111 zł), sznyceł miniaturowy z kurczaka (z frytkami) i surówkami (629 zł), rumsztyk z pieczarkami (jak wyżej — 643 zł) — to tylko część oferty obiadowej. Prawdziwa specjalnością „Ratuszowej” są koktajle alkoholowe. Naliczyliśmy ich aż trzydzieści. Miedzy innymi: „Tiki-tak” (Lacrima + Vranac + białe wino — 240 zł), „Peppermint” (711 zł), „Raphael” (627 zł) i „Caruso” (gin + krem miętowy + wino Izabella — 1472 zł). Jak widać, koktajle na każdą kieszeń. Nie ma w „Ratuszowej” na szczęście piwa, dzięki czemu w lokalu zawsze panuje spokój. Wszystko to powoduje (a także gustowne wnętrza i profesjonalna obsługa), że „Ratuszowa” otrzymuje od nas 6 punktów. Kierownikiem „Ratuszowej” (PSS „Społem”, Legnica) jest Stefan Pauk, a szefem kuchni Jolanta Mróz.

W soboty „Ratuszowa” organizuje dancingi (wstęp 700 zł), ale o tym być może będzie innym razem. Wyjaśniamy przy okazji. Czytelnikowi, który zechciał w tej sprawie do nas napisać, że do oceny dancingowych orkiestr nie jesteśmy w stanie zaangażować J. J. Kaczmarka.

● Informujemy, że w ubiegły piątek otworzył w Legnicy swoje podwoje nowy bar. Mieści się on przy ulicy Mickiewicza w pobliżu placu Słowiańskiego i nazywa się „Cimez”. Zawiązała nim Kombinacj Rolo-Handlowy „Cimez” (sp. z o.o.) utworzony przez grupę rolników z podległych wsi. W pierwszych dniach swojej działalności można było w tym barze zjeść pierogi ruskie ze śmietaną (300/125 g — 130 zł), bigos (230 zł), zupę grochową (95 zł), cyndry w sosie (200 g — 100 zł), świnię kaszaną (200 g — 130 zł) i stek wieprzowy (100 g — 380 zł). Choć żadnego z tych dań nie próbowaliśmy, to bar, ze względu na niskie ceny, polecamy. Na pewno swojska kaszanica jest lepsza od byle jakiej zapiekanki. „Cimez” nie przygotowuje potraw z mrożonek.

Tako Stańko rzecze...

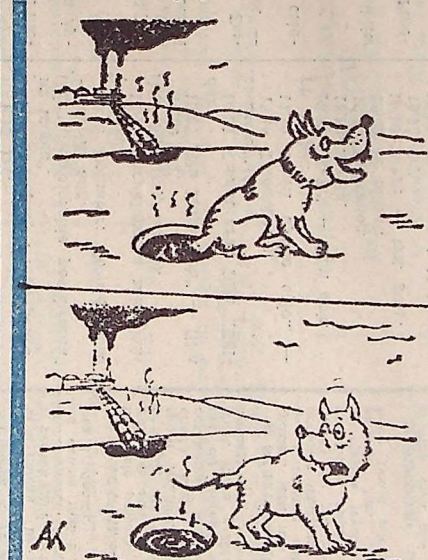


W 44. rocznicę wyzwolenia Legnicy

Dumając rankiem w baszty zamkowej cieniu,
zamarzyłem o własnym mieście wyzwoleniu...
(Ażalim to ja „jotki-patki”, gorszy niż gwardzista Rybak?)

...od brudu, okowity, siarczanku ołowia,
od pustogłowa i pustostłowa,
od pustopółek, nadmiaru spółek,
Maryi Magdaleny uroczych córek!
Od nieporadnych gospodarzy
i patalichów — nożnych pikarzy.
Rycerzy świętego Biurokracego
(i znajomego mojego jednego!).
Wszelkich głupców postaci nędznych,
„artystów” od robienia pieniędzy.
Cinkciarzy pleniących się jak perz
Od nieprzyjaciół. I przyjaciół też!
...Marzenia wszelako to do siebie mają,
iż nad realia zwykłe się uzbijają.
Alści nie u nas — gdzie już od Piasta —
rzeczywistość zbyt często fikcję przerasta!

galeria Satyrykonu



Rys. Anatolij Kazanski

Zrobiły nas w konia

Po notatce o likwidacji stoiska dla panów w sklepie drogerijnym w Rynku w Legnicy — bohaterska (bo kobieca!) załoga zrobiła „MF” w konia. Oto zamiast jednego stoiska są tutaj teraz aż dwa. Jedno dla pań, drugie — dla panów. I znów jest sympatycznie. I znów chwalimy. Jest w czym wybierać. Szkoda, że załoga sklepu nie ma wpływu na ceny. Gdyby miała, na pewno kupilibyśmy świetny zestaw upominkowy „Fine man”, ale nie za 7.600 zł.

Poskutkowało

Tym razem na apel redakcji „MF” o pozostawieniu spirytualistów z zagrychą, odpowiedzi mieszkańcy Jawora. Otóż w nocy z 6 na 7 bm nieznanym sprawcą włamał się do mieszkania przy ul. Staszica, skąd zabrał 1 butelkę wódki, 1 butelkę wina i wedliny.
Nietrudno odgadnąć, iż złodziej nie lubi upijać się na czczo.

POZIOMO: 1) obszcycie, galon, 9) czerwony solenizant w przedszkolu, 10) środek nasenny i uspokajający, 11) indyjskie północnoamerykańskie żyjący w Kanadzie i USA, 12) karoserie ma z tworzywa, 13) gdy pochylasz głowę, 14) pragnienie, 15) połowa połowy, 16) po obu stronach głowy, 24) polski mikrobus, 25) rzeczoznawca, 26) przeciwnik.

PIONOWO: 2) siły zbrojne, 3) niedźwiedź z łalami, 4) główne miasto Dalmacji, 5) obłąk, 6) złodziej też, 7) obłęd, 8) część stoła, 13) element marynarki, 14) dolna część twarzy, 15) platforma i desek, 16) rodzaj gwóźdź, 19) sardyna z Pacyfiku, 20) wytwórca rowerów, 21) dwustronny rachunek w księgowości, 23) jedna ze skandy nawskich metropolii.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 4

POZIOMO: poster, oberka, pitawał, kariera, saperka, fotor, jaźn, sawantka, wior, opół, prefekt, agresor. PIONOWO: ostep, towar, rolka, mierzcha, przewoźnik, pałasz, spis, afera, etola, przeor, stopa, worek, Narew, kwota, Bóbr.

NAGRODY KSIĄŻKOWE
wylosowali: IRENA OKUP-
NIAK, ul. Skibińskiego 12,
50-428 Wrocław; JERZY JE-
ZEWSKI, ul. Kościuszki 44A/5,

88-340 Trzemeszno: WALDE-
MAR ROZYCKI, ul. Pereca-
zowski, ul. Kościuszki 44A/5,
8/17, 50-443 Wrocław.

Krzyżówka

